Ner 231. Kraków, Wtorek 10 Października 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 9 października.

W sprawie znaczenia uchwały parlamentu odnośnie do utrzymania lub zawieszenia stanu wyjątkowego, wywiązała się w prasie wiedeńskiej z powodu artykułu *Deutsche Ztg* ożywiona dyskusya. Dyskusya ta, jakkolwiek na razie czysto akademiczną tylko ma wartość, nie przestaje być interesującą. *Deutche Ztg* ożywiła ją w sobotnim numerze przez ogłoszenie opinii profesora prawa państwowego w Uniwersytecie wiedeńskim, Dra Lustkandla. Według tej opinii, Rada państwa stosownie do brzmienia ustaw, nie może istotnie wywrzeć wpływu uchwałą swoją na utrzymanie lub zniesienie rozporządzeń wyjątkowych. Oprócz powodów już poprzednio przez *Deutsche Ztg* przytoczonych, prof. Lustkandl zwrócił uwagę na artykuł 20 zasadniczych ustaw państwa o powszechnem prawie obywateli, który brzmi: „O dopuszczalności czasowego i miejscowego zawieszenia praw, zawartych w art. 8, 9, 10, 12 i 13, przez odpowiedzialną władzę rządową, postanawia osobna ustawa.“ Ta osobna ustawa normuje zatem także to prawo wyjątkowe rządu, który je wykonywa pod własną odpowiedzialnością. Jest to wyjątkowy przywilej, przyznany władzy wykonawczej przez władzę prawodawczą, która w tym jedynym wypadku zrzekła się swojej interwencyi. Wybitna różnica pomiędzy zakresem prawodawczym a zakresem władzy wykonawczej zaznacza się bardzo wyraźnie także w szczególniejszym tekście ustawy. W § 14 ustaw zasadniczych o Radzie państwa, według którego rząd w razie, jeżeli Rada państwa nie jest zgromadzona, na wypadek koniecznej potrzeby może wydawać ustawowe rozporządzenia, wyraźnie jest zaznaczone, że rozporządzenia te mają prowizoryczną moc ustawową i gasną, jeżeli nie ortrzymają zatwierdzenia choćby jednej z obu Izb Rady państwa. Inaczej się rzecz ma z ustawami wyjątkowemi. Wyraźnie zaznaczono, że te rozporządzenia ministerstwa mają moc obowiązującą. Dlatego też dalej nie ma wcale mowy o zatwierdzeniu ich przez obie Izby Rady państwa, lecz tylko o tem, że rząd ma obowiązek „zdania o nich sprawy wraz z przedłożeniem motywów“, oraz o „spowodowaniu uchwały Rady państwa.“ Tak też dotychczas zapatrywano się na tę sprawę — kończy profesor Lustkandl — po anarchistycznych zaburzeniach i podczas powstańczych rozruchów w Dalmacyi. Tylko teraz dlatego panuje takie zdziwienie, że po raz pierwszy mamy do czynienia ze stanem wyjątkowym, wywołanym przez stosunki polityczne. *Deutsche Ztg* przypomina na podstawie protokółów rozpraw Izby poselskiej z roku 1868, że w pierwotnym projekcie rządowym była mowa o „wyłożeniu motywów;“ dopiero wskutek gwałtownej opozycyi rząd zaakceptował poprawkę Pratobevery, postanawiającą „zdanie sprawy“ i „spowodowanie uchwały.“ Poprawka Kurandy, domagająca się natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego w razie, gdyby którakolwiek z Izb uznała ten stan za nieusprawiedliwiony upadła dwoma głosami mniejszości. Za wnioskiem bar. Pratobevery oświadczyło się 78, za wnioskiem Kurandy 76 posłów. W długiej mowie przeciwko wywodom Kurandy ówczesny minister sprawiedliwości Dr Herbst dla uspokojenia opozycyi, przedstawiał jej, że zawsze będzie miała tysiące sposobów do okazania rządowi, któryby stan wyjątkowy zaprowadzał wbrew jej woli, niezadowolenie lub nieufność, choćby za pomocą odmówienia budżetu albo poboru rekruta.

Müncher Allg. Ztg, dziennik, który pozostaje w bliskich stosunkach z Bismarckiem, zamieszcza opis dymisyi kanclerza, pochodzący widocznie z „dobrego źródła.“ Opis ten ma widocznie na celu wykazać, że Bismarck nie życzy sobie pojednania z cesarzem i ma do tego słuszne podstawy: „W lutym i marcu 1890 roku — pisze monachijski dziennik — odbywały się pomiędzy cesarzem i ks. Bismarckiem narady, dla przygotowania powolnego ustąpienia tego ostatniego z urzędu, a to wskutek przeświadczenia, że polityczne drogi cesarza i kanclerza rozchodzą się, przyczem nieporozumienia zasadnicze jeszcze się zwiększyły, przez traktowanie spraw zupełnie odmienne od dawniejszych reguł. Cesarz i kanclerz zgodnie przyszli do przekonania, że ustąpienie księcia powinno nastąpić za pomocą okresu przejściowego, przez złożenie godności prezesa ministrów. Bismarck podniósł wówczas, że godność tę należy powierzyć energicznemu jenerałowi, n. p. Caprivi'emu. Tak stały rzeczy, gdy nagle w środku marca osobiste stosunki kanclerza i cesarza przybrały ostrzejszą, niezwykłą formę i w końcu po znanej rozmowie 15 marca, doprowadziły do zewnętrznego zerwania, które wewnętrznie już dawniej było dokonane. Dalsze szczegóły aż do pisma kanclerza, w którem tenże wygłasza powody, dla których nie może wnieść podania o dymisyę, pomimo cesarskiego żądania, są powszechnie znane. Dymisya nastąpiła w zupełnej cesarskiej niełasce. Nie może łudzić pod tym względem okoliczność, że z powodu zasług Bismarcka zachowano wobec niego przynajmniej konwencyonalne formy. Rzeczywisty stan rzeczy okazał się natychmiast w postępowaniu następcy księcia, poleconego przezeń w sposób przyjacielski, który prawie współcześnie wypłynął na powierzchnię, ale starannie unikał wszelkiej rozmowy o polityce z swoim poprzednikiem. Zmiana kierownictwa spraw wielkiego państwa chyba nigdzie nie przyszła do skutku w podobny sposób.“ Powyższy artykuł, tudzież inne podobne, zamieszczane w pismach sprzyjających Bismarckowi, zapowiadają nowy atak opozycyi na hr. Caprivi'ego, który i tak musi walczyć z agrarnymi konserwatystami, silnie rozdrażnionymi ewentualnością zawarcia traktatu handlowego z Rosyą. Ruch ten rozwinie się na dobre dopiero po wyborach do sejmu pruskiego i wówczas dopiero pokaże się, o ile są silne podstawy obecnego kanclerza. Co do ks. Bismarcka, według ostatnich depesz z Kissingen, odjechał on już nadzwyczajnym pociągiem do Friedrichsruh. Wagon salonowy ozdobiony był wspaniale kwiatami. Książę jechał w otwartym powozie przez ulice, serdecznie witany przez ludność, która miała sposobność naocznie stwierdzić, że były kanclerz wygląda stosunkowo nieźle. Na dworcu oczekiwali księcia naczelnicy władz.

Rewolucya w Brazylii przybiera charakter coraz ostrzejszy i coraz trudniej powiedzieć, która strona zwycięży. Zarówno Mello, jak Peixoto, rozwijają zadziwiającą energię i stanowczość, godną lepszej sprawy. Jak wiadomo, reprezentanci obcych mocarstw zażądali od admirała Mello, aby zaniechał bombardowania miasta, gdyż inaczej europejskie statki wojenne zwrócą ogień swych dział przeciwko okrętom rewolucyjnym. Interwencya ta, może niezupełnie uzasadniona, była w każdym razie humanitarna. Udaremnił jednak jej następstwa sam Peixoto, który dla wygodniejszego ostrzeliwania powstańców kazał ustawić baterye w samem mieście. Trudno było wymagać od admirała Mello, aby dał się zatopić bez oporu. Bombardowanie zatem wszczęło się na nowo, a Mello wezwał nawet Peixota, według doniesień z Montevideo, aby w ciągu 48 godzin opuścił stolicę, na co się jednak ten ostatni nie zgodził. Wojna domowa wre zatem z wznowioną zaciętością, a w Rio de Janeiro żołnierze Peixota dopuszczają się podobno krwawych gwałtów na mieszkańcach miasta, których podejrzywają o sympatye dla rewolucyi. To też idea przywrócenia monarchii zyskuje coraz szersze podstawy. Nadzieje monarchistów spoczywają na tych politykach, którzy jak Silveiro Martins, Ruy Barboza i Barros Cassal natychmiast po wybuchu rewolucyi schronili się do Montevideo. Mają to być ludzie rozważni, którzy już pojednani z rzecząpospolitą, spostrzegli się prędko że ta forma rządu wydaje Brazylię na łup ambitnych awanturników. Co do osoby przyszłego monarchy, to pomijając potomstwo hrainy d'Eu, pozostają książęta Koburgscy, z małżeństwa księżniczki Leopoldyny, córki cesarza Dom Pedra, z księciem Augustem koburskim. Dzienniki francuskie doniosły, nawet, że książę August koburski odpłynął z Pauillac do Brazylii; niewiadomo tylko, czy pretendentem będzie ks. August ojciec czy jego syn, drugi z rzędu to samo imię noszący. Młody ks. August służył w marynarce brazylijskiej i w czasie wybuchu rewolucyi odbywał podróż na statku wojennym, którego dowódcą był admirał Mello; bardzo więc być może, że ówczesne stosunki z teraźniejszym kierownikiem rewolucyi dopomogą młodemu księciu do zdobycia tronu swego dziada.

Wystawa cieszyńska.

Piszą nam z Cieszyna d. 6 b. m.:

(O) Wystawa rolnicza, urządzona przez Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego“ z powodu 25-letniego jubileuszu jego istnienia, przynosi nietylko zaszczyt Towarzystwu, które ją własnemi siłami do skutku doprowadziło, ale jest zarazem nowym dowodem żywotności i dzielności naszego ludu. Ćwierćwiekowa spokojna, a przytem wytrwała i rozumna praca wydała plon obfity tak pod względem podniesienia u nas rolnictwa i dobrobytu, jak i pod względem moralnego wyrobienia i uobywatelenia włościan. Zasługa to w pierwszym rzędzie Towarzystwa i prezesa jego Jerzego Cienciały.

O założenie Towarzystwa starano się już przed trzydziestu laty. Wówczas jednak skostniały i nieużyty centralizm udaremnił wszelkie zabiegi, a rząd odmówił zatwierdzenia statutu, popierając równocześnie właśnie w tymże czasie zawiązane „Centralne Towarzystwo rolnicze“ niemieckie, mające swą siedzibę w Opawie. Nie chciano dopuścić w żaden sposób, aby wśród ludu polskiego na Szląsku budziła się świadomość i ruch samodzielny, nieodpowiadający widokom centralistycznym i germanizacyjnym u góry. Nareszcie w r. 1868, po wydaniu nowej ustawy o stowarzyszeniach, statut zatwierdzono i Towarzystwo rozpoczęło swoje działanie. Początek był trudny. Władze wyższe, rządowe i autonomiczne, przejęte były niechęcią dla Towarzystwa i nie szczędziły starań, aby je skłonić do zlania się z „Centralnem Towarzystwem“ opawskiem. Gdy się to jednak mimo nacisku nie udało, a Towarzystwo rzetelną i wytrwałą pracą, taktem i umiarkowaniem coraz więcej składało dowodów swojej użyteczności i coraz więcej zyskiwało wpływu i zwolenników wśród ludności rolniczej, zaczęto się z nim powoli liczyć i przynajmniej po części uwzględniać jego potrzeby, a dziś po 25 latach sumiennej pracy tensam rząd, dawniej tak nieufny i niechętny, wysłał na otwarcie wystawy jubileuszowej przedstawiciela swego w osobie radcy rządowego Klingnera, najwyższy dostojnik autonomiczny, marszałek krajowy hr. Larisch-Mönich przyjął protektorat wystawy, a Cesarz obdarzył prezesa Towarzystwa, Jerzego Cienciałę, w uznaniu zasług jego około rolnictwa, złotym krzyżem zasługi z koroną. Poważna i niestrudzona praca dla dobra polskiego ludu rolniczego odniosła zwycięstwo.

Otwarcie wystawy poprzedził wspaniały i malowniczy pochód przez miasto banderyj konnych, członków Towarzystwa rolniczego z wydziałem na czele, Kółek rolniczych i pięknie ozdobionych wozów symbolicznych, przedstawiających rolnictwo, ogrodnictwo i przemysł domowy. Stu kilkudziesięciu jeźdźców w świątecznych strojach, na kwiatami i wstęgami przybranych koniach, przedstawiało typy ludowe z wszystkich okolic Księstwa Cieszyńskiego. Była więc sposobność do widzenia i ludu i płodów jego pracy. Przed wystawą powitał prezes Jerzy Cienciała radcę rządowego Klingnera, marszałka krajowego hr. Larischa, tudzież przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwo i wojskowości oraz innych znakomitych gości, zebranych na trybunie. Odpowiadając na powitanie, złożył radca rządowy Klingner Towarzystwu życzenia z powodu jubileuszu 25-letniej gorliwej i skutecznej pracy, a prezesowi z powodu odznaczenia cesarskiego za położone zasługi. Choć włada dobrze językiem polskim, mówił tylko po niemiecku, co na publiczności polskiej niemiłe zrobiło wrażenie. W końcu przemówił protektor Towarzystwa i wystawy hr. Larisch po niemiecku i po polsku, podnosząc usługi Towarzystwa i prezesa jego około rozwoju rolnictwa i podźwignienia stanu włościańskiego, poczem ogłosił wystawę za otwartą. Licznie zebrana publiczność witała i żegnała hr. Larischa, zwiedzającego wystawę z całą rodziną, bardzo sympatycznie.

W czasie uczty jubileuszowej, w której wzięło udział dwieściekilkadziesiąt osób, między nimi wielu wybitnych członków tutejszego stronnictwa niemieckiego z burmistrzem Drem Demelem na czele, ofiarowano jubilatowi, Jerzemu Cienciale, w imieniu Towarzystwa, któremu 25 lat przewodniczył, dyplom na członka honorowego, otoczony srebrnym wieńcem, a nadto wręczył mu X. poseł Świeży w imieniu rodaków, ceniących jego zasługi nietylko na polu rolniczo-gospodarczem, ale też i na polu społecznem, narodowem i politycznem, 2000 koron jako narodowy dar jubileuszowy, przyczem pięknie i trafnie skreślił jego zasługi i zalety charakteru. Treścią główną innych przemówień był również jubileusz, zasługi Towarzystwa i jego prezesa, uznawane jednomyślnie i bez zastrzeżeń także przez gości niemieckich. Po raz pierwszy może słyszeliśmy tu przez przywódców niemieckich jasno i otwarcie wypowiedziane słowa uznania *„für den polnischen landwirtschaftlichen Verein“* — *„die polnische Bauernschaft Schlesiens“* — *„die polnische Landbevölkerung“* — gdy dotąd mówiono zwykle: *„schlesisch — schlesisch-polnisch — wasserpolnisch — slavisch“* — tylko nie *„polnisch.“* Witamy to jako postęp we wzajemnych stosunkach i zapisujemy — dla pamięci.

Drugi dzień wystawy urozmaiciła wycieczka „Sokołów“ krakowskich, którzy ofiarowali „Sokołom“ cieszyńskim śliczny i bogaty sztandar i popisywali się na umyślnie w tym celu urządzonem boisku znakomitemi ćwiczeniami, wprawiając w niekłamany podziw licznie zebraną publiczność. Żadne uchybienie powadze lub godności nie psuło serdecznego i podniosłego nastroju, który panował w ciągu całego pobytu „Sokołów“ krakowskich w Cieszynie. Publiczność niemiecka zachowała się biernie.

Wystawa sama, urządzona w ogrodzie strzeleckim i oświetlana co wieczór światłem elektrycznem, przedstawia się okazale i ma charakter czysto ludowy. Urządziło ją Towarzystwo, złożone z małych rolników, w celu okazania owoców ich pracy i cel ten osiągnęło w zupełności. Niektóre działy zdumiewają wprost obfitością i rozmaitością wystawionych przedmiotów, świadczących o wielkiem zamiłowaniu, ciągłym postępie i równie usilnej, jak świadomej celu pracy. Są wystawcy, którzy wystawili po kilkadziesiąt do 160 gatunków uprawianych przez siebie ziemniaków, inni po tyleż gatunków szlachetnych owoców lub przepyszne okazy jarzyn i warzyw. Dział pszczelnictwa bardzo obfity — w osobnem i oryginalnem akwaryum pomieszczone są ryby krajowe, obok pawilonu z wyborowym drobiem; dalej zastąpiony jest też przemysł rolniczy i domowy, a wczoraj wystawiono około 100 doborowych, dobrze żywionych i chowanych koni włościańskich. Jest także koliba góralska i szałas z trzodą owiec, dla okazania gospodarstwa nabiałowego w górach. Całkowicie urządzona mleczarnia w ruchu, unaocznia postępy w przerabianiu mleka, a starannie zestawiony dział szkolnictwa ludowego, budzi żywe zajęcie u rolników i mieszczan. Tylko dział maszyn rolniczych zastąpiony jest przeważnie przez wystawców nieszląskich.

Ruch na wystawie ciągły. Próby maszyn i uprawy roli, narady i rozprawy rolnicze zmieniają się kolejno. W pierwszych sześciu dniach zwiedziło wystawę przeszło 7000 osób, tak że przy sprzyjającej pogodzie i materyalna strona przedsięwzięcia prawdopodobnie będzie zadowalniającą. Dla dziatwy szkolnej pod przewodnictwem nauczycieli, dano wstęp bezpłatny, wskutek czego w samą tylko środę przed południem zwiedziło ją 13 szkół okolicznych; inne idą również za tym przykładem. Przybywają także goście ze zachodniego Szląska i z Galicyi dosyć licznie, a uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie, przybyli na wystawę zbiorowo ze swoimi profesorami. Obcy i swoi nie szczędzą pochwał dla znojnej i żmudnej, ale skutecznej pracy naszego ludu. Rząd, Wydział krajowy, centralne Towarzystwo rolnicze w Opawie i filia jego w Cieszynie, Towarzystwo rolnicze krakowskie, kilkunastu właścicieli większych i różne inne osoby i korporacye, ofiarowały nagrody wystawowe, które wraz z nagrodami Towarzystwa, a w myśl orzeczenia znawców, rozdzielone zostaną w niedzielę przez żonę marszałka krajowego hrabinę Larisch-Mönich. Hr. Larisch ofiarował ze swej strony 600 koron na urządzenie wystawy. Wystawców jest około 300. Nadmienić w końcu należy, że Komitet wystawy składa się z trzech członków, również małych posiadaczy, którzy całą wystawę, ze wszystkiem co do niej należy i z nią jest połączone, urządzili i do skutku doprowadzili.

„Gravamina“ opozycyi węgierskiej.

Piszą nam z Pesztu dnia 8 b. m.:

(∾) Dla dyskusyi, która od trzech dni toczy się w Izbie poselskiej, a jeszcze zapełni kilka posiedzeń, trzeba było wynaleść nową nazwę: „grawaminalnej.“ Rzeczywiście nawet w sejmie węgierskim, z dawnych czasów bogatym w różnego rodzaju osobliwości, dyskusya ta zadziwia oryginalnością.

Niewątpliwie za wszystkie publiczne oświadczenia Monarchy odpowiedzialnem jest konstytucyjne ministeryum. W danym razie odpowiedzialność gabinetu jest tem mniej wątpliwa, bo choćby w ciągu ostatnich rozpraw p. Wekerle nie był tego otwarcie przyznał, i tak było rzeczą powszechnie wiadomą, że przemowy, wygłoszone w Boros-Sebes i Güns, dostały się do kancelaryi królewskiej za pośrednictwem rządu, który też, jeżeli wprost nie ułożył odpowiedzi Monarchy, to jednak znał ich treść i miał sposobność wpłynięcia na ich ewentualną modyfikacyę. Zasadniczo więc nie można sejmowi odmówić prawa pociągania gabinetu do odpowiedzialności za odpowiedzi monarsze.

Ustalił się jednak zwyczaj, że sejmy tę kontrolę wykonują tylko względem mów od tronu, wygłaszanych wprost do nich, nie rozciągają jej już do słów monarszych, wypowiedzianych przy innych sposobnościach, przed innem *forum*. Jakoż dotąd podono ani w Austryi, ani w Węgrzech nie zdarzyło się, aby słowa Monarchy, wypowiedziane przy otwarciu wystaw, przy innych uroczystościach (jak świeżo w Innsbrucku), albo w czasie manewrów, stawały się pretekstem rozpraw parlamentarnych.

Tyle co do kwestyi formalnej. *In merito* zarzuty, podnoszone przez skrajną lewicę i stronnictwo narodowe przeciwko treści owych przemów, nie mają żadnej realnej podstawy. Cesarz i król w Boros-Sebes nie zarzucił narodowi węgierskiemu szowinizmu, jak twierdzą pp.: Bartha, Apponyi i Juliusz Horvath, lecz potępił szowinizm pewnych kół, albo warstw madziarskich i to na podstawie świeżych wtedy, gorszących demonstracyj ulicznych przeciwko biskupowi Pawelowi w Wielkim Waradynie.

Mowcy opozycyjni twierdzą, że w tych demonstracyach brali udział tylko szewczyki i że zatem rząd nie powinien był wzywać pomocy Monarchy. Zapewne ani p. Horvath, ani hr. Apponyi nie stanęli na czele tłumu, tłukącego szyby w pałacu biskupim, ale znowu, przypatrzywszy się nieco bliżej owemu tłumowi, oprócz szewczyków, którzy jak Gavroche zawsze i wszędzie znajdują się w pierwszym szeregu demonstrantów ulicznych, byłoby nietrudno odkryć pomiędzy nimi jeszcze innych „patryotów,“ a przedewszystkiem powszechnie znaną jest rzeczą, że cała owa demonstracya była skutkiem oszczerstw, wygłoszonych przez pewnego radykalnego duchownego przeciwko swemu biskupowi. W takich okolicznościach niewątpliwie demonstracya wielko-waradzka przedstawiała się jako wybuch szowinizmu, a rząd węgierski, według zasady *principiis obsta*, miał wszelkie prawo ostrzegać przed dalszemi krokami na tej drodze.

Szowinizm, pomimo swej francuskiej nazwy, jest chorobą powszechną. Ostrzegać przed nią jest obowiązkiem wszystkich prawdziwych patryotów. Spełniając ten obowiązek, nietylko nie ubliża się swemu narodowi, lecz przeciwnie wyświadcza się mu przysługę. Kiedy przed 10 laty ówczesny następca tronu, a późniejszy cesarz niemiecki Fryderyk III, w głośnej przemowie do studentów niemieckich, ostrzegał ich przed szowinizmem, nikomu nie przyszło na myśl twierdzić, że obraził — naród niemiecki. Tak samo jest nonsensem oskarżać p. Wekerlego o obrazę honoru narodu madziarskiego, ponieważ włożył monarsze w usta słowo potępienia dla szowinizmu.

Równie błahym jest drugi *gravamen*, dotyczący przemowy w Güns. Cesarz i Król dobitnie tam podniósł konieczność obstawania przy ugodzie roku 1867. Z niezmiernie zawiłych i sofistycznych wywodów zapropowanego przez hr. Apponyi'ego adresu wydobyć można tylko ten wyraźny zarzut, że monarcha nie powinien nigdy oświadczać się przeciwko życzeniom narodu. Nie rozbieramy na razie pytania, o ile ta teorya zasadniczo i bezwzględnie jest słuszną? Zauważę tylko, że nieraz życzenia i dążności nawet większości narodu okazywały się mylnemi i zgubnemi, zaś opór monarchy lub znakomitych mężów stanu przeciwko chwilowym błędnym dążnościom, nawet większości, przynosił narodowi korzyść. W każdym razie, aby sformułować ów zarzut, hr. Apponyi powinien był przedewszystkiem dowieść, że istotnie większość narodu pragnie zmiany, względnie rozszerzenia ugody z roku 1867. Tymczasem skład sejmu na teraz przeczy temu przypuszczeniu. W Izbie poselskiej bardzo znaczna większość obstaje przy ugodzie roku 1867 *telle quelle*. Przeciwko niej występuje liczące tylko 50 i kilku posłów stronnictwo narodowe, domagające się rozszerzenia ugody, a dalej skrajna lewica, która żąda jej zupełnego unieważnienia, a zatem czegoś innego, niż hr. Apponyi. Oświadczając się więc za utrzymaniem ugody, monarcha nie stanął w sprzeczności z opinią narodu węgierskiego, lecz przeciwnie przemówił w zupełnej z nią zgodzie.

Ale nawet, gdyby można przypuszczać, co hr. Apponyi wyzyskuje już jako fakt, że dnia pewnego większość narodu węgierskiego zażąda rozszerzenia ugody, to i wobec takiej ewentualności oświadczenia Cesarza i króla w Güns nie mogą uchodzić jako niewłaściwe. Bo ugoda 1867 r. jest aktem obowiązującym dwie strony. Chociażby Sejm węgierski kiedyś zażądał zmiany, rozszerzenia lub zniesienia owej ugody, monarcha jeszcze jako reprezentant równocześnie drugiego kontrahenta miałby prawo, a nawet obowiązek oświadczyć się przeciwko takiemu żądaniu, skoroby Austrya odrzucała zmianę. Konstytucya całej monarchii, oparta na ugodzie r. 1867, jest wielce skomplikowaną i całkiem oryginalną. Jednakże twierdzić, że wspólny monarcha powinienby ewentualnie w Buda Peszcie przemawiać publicznie za rozszerzeniem ugody, a w Wiedniu za ścisłem przy niej obstawaniem, byłoby tak jaskrawym paradoksem, że nawet hr. Apponyi na seryo nie mógłby go wygłosić. — Wprawdzie nie sądzimy, aby hrabia Apponyi — jak to twierdzą niektórzy — swym ostatnim adresem dokonał był politycznego samobójstwa. To samo twierdzono już nieraz o przywódcy stronnictwa narodowego, a nie długo potem uchodził on znowu za poważnego pretendenta. Tymczasem jednak hr. Apponyi znowu wybrał najniewłaściwszą drogę opozycyi. Świadczy o tem już sam fakt, że szturm do ławy ministrów przypuszczał w towarzystwie mowcy skrajnej lewicy p. Barthy, który swą karyerę parlamentarną zawdzięcza temu, że przed 10 laty, będąc redaktorem pewnego pokątnego pisemka w Siedmiogrodzie, miał „dotkliwe“ dla siebie zajście z kilku oficerami. W kompanii z p. Barthą i tego rodzaju mężami stanu nie zdobędzie sobie hr. Apponyi teki ministra, ale byłby ją może już dawno zdobył, gdyby był wytrwał pod konserwatywnym sztandarem barona Sennyeya.

Akcya skrajnej lewicy i Apponyi'ego, rozpoczęta w obecnej chwili pod pretekstem przemów cesarskich, nie osłabi pozycyi gabinetu. Słabość tego gabinetu polega na jego kościelno-politycznych projektach. W tej mierze nie może p. Wekerle liczyć ani na chętne poparcie ze strony monarchy, ani na solidarność swego własnego stronnictwa. Skoro zaś na porządku dziennym Sejmu staje kwestya ugody r. 1867, wówczas występując w obronie tej ugody, może być p. Wekerle pewnym sympatyi korony, solidarnego zachowania się większości Izby poselskiej i jednomyślnego poparcia Izby magnatów. Ze złej przeto strony wymierzył hr. Apponyi swe strzały przeciw gabinetowi. Szczególnie zaś żałować należy, że pozostawiono bez odpowiedzi tak niesympatyczne wywody ministra spraw wewnętrznych Hieronymi'ego o kwestyi narodowości. Zapowiadają one wprost jeszcze ostrzejszą erę niejako urzędowego madziaryzowania niewęgierskich narodowości. Można potępiać podniecany z zagranicy irredentyzm rumuński, ale co najmniej dziwnem się wydaje, jeśli z ławy ministeryalnej wyraża się ubolewanie nad tem, iż Rumuni mają własną kulturę i tworzą własne społeczeństwo i jeśli się wzywa społeczeństwo węgierskie, aby wszelkiemi sposobami, nawet pieniądzmi, wywierało swój madziaryzacyjny wpływ na Rumunów.

Wspomnienia panamskie.

Paryski *Figaro* rozpoczął już w środowym numerze szereg artykułów tajemniczego pana J. Fus p. t.: *Souvenirs et confidences sur Panama*. Artykuły te pojawiać się mają regularnie co tydzień, ale jak dotychczas, zapowiadają się mało sensacyjnie. Jest to tylko historya wydarzeń, po większej części już znanych, ułożonych tylko w chronologiczny porządek i opowiadanych dość barwnie. Rzecz zaczyna się od opisania wizyty p. Wyse-Bonaparte w szczęśliwym i spokojnym domu Lessepsów w roku 1878, wizyty, która tak straszne miała sprowadzić dla tego domu i dla całej Francyi skutki. Wyse-Bonaparte przywiózł ze sobą koncesyę na przekopanie kanału panamskiego, jaką uzyskał od rządu kolumbijskiego. Lesseps powstrzymywany z początku przez syna, dał się porwać marzeniom o nowej sławie. W kilka dni już potem Wyse opuszczał Paryż bez koncesyi, ale ze słowem Lessepsa, że po wybudowaniu kanału, wypłaci mu dziesięć milionów franków. Lesseps, dla pozyskania funduszów, potrzebnych na rozpoczęcie wstępnych robót, postanowił pozyskać 400 udziałów po 5000 franków; udało mu się to uczynić w przeciągu 48 godzin. Z wyjątkiem Rothschilda, który oświadczył, że nie interesuje się nigdy sprawami, w których nie jest samowładnym panem, cały świat finansowy Paryża rozchwytał udziały w jednej chwili. Ten zapał podniecił Lessepsa, który lubił opowiadać, jak jednemu skokowi swego konia, wprawiającemu w podziw wicekróla egipskiego, zawdzięczał koncesyę na kanał sueski. Lesseps uwierzył, że potrzebuje istotnie tylko spiąć ostrogami konia, ażeby zwyciężyć. Mając dwa miliony w ręku, sądził, że jeżeli doda do nich dwa magiczne słowa: Lesseps i Suez — będzie już miał kapitał dla swego nowego dzieła.

Po pierwszych formalnościach, wyruszyła na przesmyk panamski karawana inżynierów, którzy w kilku tygodniach orzekli, że kanał panamski będzie przedstawiał mniej trudności, niż sueski. Udziały fundatorów postąpiły do 7000 franków. W jakiś czas potem nowe zgromadzenie inżynierów orzekło, że kanał panamski będzie poprostu zabawką dziecinną wobec przeszkód, jakie przedstawiałoby przekopanie kanału Nicaraguy. Udziały fundatorów postąpiły do 10,000. Było to w roku 1879. Nagle Lesseps oznajmił swemu otoczeniu, że wyda odezwę do publiczności, że wypuści 600,000 akcyj, z których otrzyma 300 milionów franków, koniecznych na pierwsze roboty. Pomimo mądrych przestróg przyjaciół, pomimo abstencyi wyższych sfer bankowych, pomimo mimowolnej oziębłości prasy, Lesseps upierał się przy swem postanowieniu. Prasa nic nie znaczy — mówił — i nie może ani dopomódz, ani zaszkodzić. Tymczasem z 2 milionów franków, złożonych przez fundatorów, zostało tylko około 700,000 franków. Inżynierowie kosztowali bardzo dużo. Już wtedy w prasie Emil Girardin rozpoczął kampanię przeciwko Lessepsowi i kanałowi panamskiemu. Wielcy bankierzy przez grzeczność dla osoby Lessepsa, nie mogli odmówić swoich nazwisk dla afiszów, nie mogli nie przyjmować subskrypcyi, ale sami w niej udziału nie wzięli. Lesseps powinien był zrozumieć, że w r. 1879 nie pomija się bezkarnie wielkich finansistów i wielkie dzienniki. Jako człowiek innej epoki, wierzył w swoją gwiazdę i chciał działać sam. Z 600,000 akcyj wypuszczonych, w Europie subskrybowano 16,000. Girardin nie przerywał ataków, na giełdzie wielcy bankierzy amerykańscy zapowiadali, że za pierwszem uderzeniem kilofa na Istmie, flota amerykańska wytnie w pień robotników; w biurach wielkich zakładów kredytowych, otwartych dla emisyi, ci, którzy byli przeznaczeni do przyjmowania subskrypcyi, odradzali klientom umieszczania najdrobniejszych chociażby kapitalików w przedsięwzięciu zapowiadającem się niepomyślnie. Było

to zwycięztwo Girardina i bankierów amerykańskich, a satysfakcya dla lekceważonej prasy i i dla nieco zazdrosnego świata wyższych finansów. Dla Panamy była to klęska. Udziały fundatorów spadły na 1000 franków. Lesseps przyjął to spokojnie, powrócił do La Chesnaye, ale zaciął się w postanowieniu. Pierwsze niepowodzenie kosztowało bardzo drogo; Karol Lesseps miał nadzieję, że zdoła odwieść ojca od zamiaru kontynuowania niewdzięcznej pracy. Wielki człowiek nie uznał się wszakże za zwyciężonego; z uporem zabrał się do walki.

Na tem kończy się pierwszy artykuł J. Fusa. Jestto wstęp tylko i nic więcej. Być może, że dalszy ciąg przedstawi nam nieznane szczegóły obrazu, który świeżo mamy w pamięci z przebiegu obu haniebnych procesów panamskich; jak na teraz nie wiele więcej znajdujemy nad zapowiedź. Znacznie ciekawszy jest artykuł, pomieszczony w jednym z następnych numerów *Figara* a pozostający także w związku ze sprawą panamską. Jestto interwiew z profesorem Brouardelem, ogłoszony przez p. Horacego Brinchon. Czytelnicy przypominają sobie, iż niedawno w tymże samym *Figarze* rzucono cień na pamięć Charcota i na sławę Brouardela; obaj ci uczeni wysłani byli przez rząd francuski, aby zbadać stan zdrowia Korneliusza Herza. Ponieważ tymczasem Herz nie umiera, ale ma się raczej coraz lepiej, ktoś bezimienny ujrzawszy na trumnie Charcota wieniec od pani Herz, pozwolił sobie podejrzywać uczciwość i bezinteresowność obu profesorów paryskich. Brouardel powróciwszy teraz z okolic Lisieux, gdzie przepędził wakacye, odpowiedział na to wobec p. Bianchon co następuje:

„Dwudziestego szóstego czerwca odebrałem od ministra spraw zagranicznych polecenie odbycia podróży do Bornemouth. Sądziłem, że uczynię roztropnie, jeżeli pojadę z kimś drugim. Prosiłem naprzód Potaina, potem Boucharda; Potain nie chciał jednak, ponieważ był stałym lekarzem Herza w Paryżu, Bouchard, ponieważ pozostawał z chorym w nienajlepszych stosunkach. Dopiero Charcot uległ moim prośbom tem chętniej, że jak sam mówił, nigdy w życiu Herza nie widział nawet. Przybyliśmy późnym wieczorem do Bornemouth; W mieszkaniu Herza w Tankerville Hôtel czekali na nas trzej znakomici lekarze i uczeni angielscy: Dawid Ferrier, Broadbert i Andrew Clarke, prezydent londyńskiego kolegium fizycznego. Panowie ci nie chcieli razem z nami badać chorego, ale czekali na nas na parterze. Herz po przywitaniu przypomniał Charcotowi, że w r. 1867 był eksternem w szpitalu *La Pitié* i tam poznał Charcota, przytaczał przytem drobne szczegóły, co do których Charcot nie mógł mieć żadnych wątpliwości. Już z tego widać, że to był Herz autentyczny; lekarze angielscy obserwowali zresztą jego chorobę od chwili jego przybycia do Bornemouth. Gdyby się wątpiło w identyczność Herza, należałoby także zwątpić w uczciwość ludzi, którzy są zaszczytem nauki angielskiej. Herz opowiadał nam o swojej chorobie; matka jego umarła na dysbetyzm; po jej pogrzebie zarówno Herz jak i ojciec jego odkryli w sobie symptomy tejże samej choroby. Korneliusz wydawał 310 gramów cukru na 24 godzin. W Bornemouth Herz przeziębił się; wywiązało się ostre zapalenie aorty. Oprócz tego Herz cierpi na albuminerię. W chwili naszego badania cukru znaleźliśmy mało, bo Herz wcale nie przyjmował potraw. Stwierdziliśmy wszakże niebezpieczne symptomy urenii gastro-intestinalnej. Symptomy te były tak groźne, że nie odważyliśmy się nawet ustawić Herza w pozycyi siedzącej; nikt z nas nie przyjąłby odpowiedzialności za przeniesienie Herza choćby do drugiego pokoju.“

„Tego wieczora badanie nasze trwało półtorej godziny. Nazajutrz rano badaliśmy Herza przez półtrzeciej godziny. Pani Herz prosiła Charcota o poradę dla córki, cierpiącej na newralgię, ale Charcot odmówił z obawy, żeby nie ofiarowywano mu honoraryum. Po zbadaniu chorego odbyliśmy konferencyę z naszymi trzema kolegami angielskimi. Potwierdziliśmy ich dyagnozę, której nic nie można było zarzucić. Pewien dziennikarz napisał, jakobym ja po powrocie z Bornemouth skazać miał Herza na nieuniknioną śmierć w przeciągu tygodnia. Rzecz się tak miała: Zapytano mnie: „Czy gdybyś pan był lekarzem Towarzystwa Ubezpieczeń, czy przyjąłbyś pan ubezpieczenie Korneliusza Herza?“ — „Nie,“ odpowiedziałem. — „Nawet na jeden tydzień?“ — „Podobno nie można się ubezpieczać na tak krótki czas — odrzekłem — ale nawet na tydzień nie śmiałbym Herza ubezpieczać.“ Ani Charcot, ani ja nigdy nie sądziliśmy, aby polepszenie zdrowia było niemożliwe. W chwili, kiedyśmy go widzieli, chory był w wielkiem niebezpieczeństwie. Przenieść nie było go można, bez narażenia go na śmierć; a o ten punkt tylko chodziło rządowi francuskiemu. Przy wybornej opiece lekarskiej, pod wpływem całkowitego wypoczynku, urenia mogła zniknąć, albuminuria się powstrzymać. Wynagrodzenia żadnego nie otrzymaliśmy od rządu francuskiego. Charcot umarł, nie otrzymawszy zwrotu kosztów podróży. Jeżeli więc Charcot skłamał, nie miał w tem żadnego interesu; mógłby to był uczynić tylko z jakiegoś dziwnego zamiłowania do kłamstwa.“ P. Horacy Bianchon kończy od siebie zapewnieniem, że wszyscy ministrowie świata nie zdołaliby skłonić do kłamstwa tak szlachetnej i dumnej natury, jaką miał Charcot.

Oświadczenie.

Zgromadzeni dn. 25 września rb. na kongregacyi dekanalnej kapłani dekanatu Nowo-Sandeckiego, z powodu zasad, wyjawionych w ostatnich pismach X. Stanisława Stojałowskiego, oświadczamy niniejszem:

Jako kapłani katolickiego Kościoła, pomni na orzeczenie Soboru trydenckiego: „Święty sobór orzeka, że oprócz innych stopni kościelnych, biskupi, którzy w miejsce Apostołów nastąpili, do tego hierarchicznego ustroju przedewszystkiem należą i są ustanowieni, jak to św. Paweł Apostoł mówi, przez Ducha św., aby rządzili Kościołem bożym, i że oni są wyższymi od kapłanów“ (S. XXIII. cap. 4.), które to orzeczenie nie co innego wyraża, jak tylko naukę i praktykę Kościoła katolickiego, którą św. Ignacy krótko wyraża słowy: „biskupom poddani jesteście, jakby Jezusowi Chrystusowi“ (ad Trall. II., 1.); wiedząc nadto, że biskupi posiadają pełną władzę apostolską, a kapłani tylko część tejże; pomni wreszcie na przysięgę, którą się każdy z nas, otrzymując święcenie kapłańskie, do posłuszeństwa względem swego biskupa zobowiązał; oświadczamy, że trwamy i trwać będziemy w posłuszeństwie i zupełnej uległości dla biskupów naszych, od których posłannictwo kościelne otrzymaliśmy, a przeto z kapłanami, którzy się z pod posłuszeństwa względem biskupów swoich wyłamują, żadnego wspólnictwa mieć nie chcemy i nie możemy.

W szczególności zwracamy się do X. Stanisława Stojałowskiego, którego zdolności oceniamy z pism jego poprzednio w duchu miłości pod godłem św. Augustyna: *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas* wydawanych. Jak długo w imię tego godła pracował, uznawaliśmy skuteczną jego działalność. Odkąd jednak od tegoż odstąpił, przez to, że się wyłamuje z pod władzy biskupiej, osłabia powagę kapłanów, a niweczy miłość i zaufanie, które istnieć powinny między kapłanami a ludem im powierzonym, z którym zawsze jesteśmy w łączności w słusznych jego żądaniach i takowe popierać będziemy: odtąd nie pozostaje nam nic innego, jak przypomnieć mu słowa św. Jana Apostoła: „Wszelki, który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga niema. Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani mu „daj zdrów“ mówcie. Albowiem kto mu „daj zdrów“ mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych.“ (II. Jan II. 9—11).

Nowy Sącz d. 25 września 1893 r.

X. Dr Aloizy Góralik, protonot. Apost., dziekan, prepozyt w Nowym Sączu. *X. Józef Piątek*, poddziekani, proboszcz w Wielogłowach. *X. Ignacy Wojnarowicz*, notar. dek., proboszcz w Kamionce. *X. Gabryel Hełpa*, proboszcz w Zbyszycach. *X. Edward Ropski*, proboszcz w Chomranicach. *X. Ernest Christ*, proboszcz w Tęgoborzy. *X. Jan Jarzębiński*, proboszcz w Mystkowie. *X. Jan Sroczyński*, proboszcz w Siedlcach. *X. Jan Górnik*, administrator w Podegrodziu. *X. Józef Adamczyk*, wikar., w Nowym Sączu. *X. Władysław Szymanek*, wikar. w Nowym Sączu. *X. Józef Hęciński*, wikar. w Nowym Sączu. *X. Franciszek Łukasiński*, wikar. w Jakóbkowicach. *X. Jan Drożdż*, wikar. w Podegrodziu. *X. Michał Wieliński*, wikar. w Siedlcach.

Do tego oświadczenia przystępujemy: *X. Franciszek Fox*, emer. katech. gimnazyum. *X. Michał Nowicki*, katech. gimnazyum. *X. Władysław Dutkiewicz*, katech. szkoły żeńskiej. *X. Józef Wątorek*, katech. szkoły męzkiej.

Do powyższego oświadczenia przystępujemy z całem przeświadczeniem kapłani dekanatu Starosandeckiego:

X. Jakób Jordan Rozwadowski, dziekan, prepozyt w Starym Sączu. *X. Jędrzej Gruszka*, proboszcz w Muszynie. *X. Paweł Jende*, proboszcz w Żeleźnikowej. *X. Maciej Żyła*, proboszcz w Biegonicach. *X. Jakób Żubecki*, proboszcz w Nawojowej. *X. Józef Wirmański*, proboszcz w Barcicach. *X. Jan Maślonka*, proboszcz w Tyliczu. *X. Jan Dagnan*, proboszcz w Piwniczny. *X. Franciszek Lic*, proboszcz emer. *X. Ignacy Lissaj*, deficyent. *X. Antoni Kurasiewicz*, kapelan PP. Klarysek. *X. Michał Weryński*, dyrektor szkoły żeńskiej. *X. Wincenty Dymnicki*, wikaryusz w Starym Sączu. *X. Maciej Wałęga*, emer. proboszcz. *X. Jędrzej Konieczny*, wikaryusz w Muszynie. *X. Antoni Ruminowski*, wikaryusz w Piwniczny. *X. Franciszek Widlarz*, wikaryusz w Barcicach.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1893/94 w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1893/1894 w Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się w dniu dzisiejszym. O godzinie 9 rano inauguracyjne nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny odprawił Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski w asystencyi miejscowego proboszcza X. kanonika Bukowskiego; chór pod kierunkiem p. Deca wykonał odpowiednie pieśni. W presbiteryum tuż przed głównym ołtarzem zasiedli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego z Magnificencyą rektorem Drem Madeyskim na czele. Resztę kościoła wypełniła publiczność i młodzież akademicka.

Po nabożeństwie orszak profesorów w togach przeszedł plantacyami do wspaniałej auli *Collegii Novi*, gdzie się odbyła główna uroczystość. Na honorowem miejscu zasiadł Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał; obok niego z obu stron: JE. Dr Julian Dunajewski, JE. Dr Józef Majer, mistrz Matejko, p. delegat Laskowski, JE. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Żelewski, starszy prokurator p. Szymonowicz, radca dworu prezes sądu karnego p. Brason, dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz, prokurator p. Münnich, zastępca II wiceprezydenta miasta p. radca Zawiłowski. Cała sala zapełniona publicznością, między nią wiele pań, oraz młodzieżą akademicką.

Na trybunie zasiadł naprzeciw publiczności Jego Magnificencya rektor Dr Madeyski; poniżej prorektor X. prałat Dr Chotkowski, tegoroczny prelegent prof. Dr Leo i sekretarz Uniwersytetu prof. Dr Cyfrowicz. Z obu stron trybuny, otoczonej berłami rektorskiemi i dziekańskiemi, zasiedli dziekani i profesorowie wszystkich wydziałów.

Pierwszy zabrał głos JMagnificencya rektor Dr Madeyski zdając sprawę z działalności Uniwersytetu w roku ubiegłym, i podniósł na wstępie znaczenie dzisiejszej uroczystości, witając zebranych przedstawicieli władz, miasta, instytucyj i wszelkich zawodów. W szerokiej dziedzinie ogólnego życia Szkoła nasza z natury powołania swojego szczupły tylko może brać udział. To też i w minionym roku działalność jej na tem polu ograniczała się ściśle do tych tylko zdarzeń, które zajaśniały na widnokręgu nauki i prawdy.

Kiedy cały świat katolicki składał hołd Ojcu św. z powodu 50-letniego jubileuszu biskupstwa, Uniwersytet Jagielloński, pomny swej polskiej tradycyi, oraz niespożytych zasług Męża głębokiej nauki, wysłał do Ojca św. adres, w łacińskim języku ułożony. Jego Eminencya X. Kardynał, Książę-Biskup Krakowski, podówczas w Rzymie bawiący, raczył osobiście przyjąć adres i wróciwszy do kraju wręczył nam *Breve* Ojca św. Na prośbę p. rektora odczytał prorektor X. prałat Chotkowsi *breve* rzeczone w języku łacińskim. W polskim przekładzie brzmi ono:

Leon Papież XIII.

Kochany synu! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Nic milszego i do stosunków tegoczesnych bardziej zastosowanego nie można było napisać nad to, cośmy wyczytali wyrażone w liście, któryś wraz ze Senatem i Profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Nam przesłał, gdyśmy 50 lat na biskupstwie spędziwszy, uroczyście obchodzili dzień ten pamiętny. Albowiem nietylko widzieliśmy przepięknie wyrażone uczucia powinszowania Waszego z powodu wielkiego dobrodziejstwa, którem Nas obdarzył Opatrzny Bóg, lecz zrozumieliśmy jeszcze, jak wysoko cenicie troski, które w urzędzie Apostolskim Naszym podejmujemy, ażeby zapobiegając tym, które zewsząd grożą i wiszą nieszczęściom, dobru publicznemu dopomagać. To zaś przedewszystkiem Nas ucieszyło, iżeśmy się przekonali, że wam, których zadanie jest oświecać młodzieńcze umysły światłem nauk, przedewszystkiem zależy na tem, ażebyście przy nauczycielstwie na tej Katedrze prawdy wiernie stali i jej naukom chętne podawali uszy. Przeto uczucia te wasze wierności, nawzajem spłacamy chętnie miłością ojcowską, życzliwym duchem otaczając obowiązki waszego powołania, i błagając dla was wszelkiego daru najlepszego i łaski wszelkiej doskonałej, idącej od Ojca świateł, Apostolskiego błogosławieństwa Tobie, kochany Synu, Senatowi, Profesorom i Wychowańcom Prześwietnego Ateneum, któremu przewodniczysz, miłościwie w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 6 kwietnia 1893 r. — Pontyfikatu naszego 16 go.

Podpisano własnoręcznie
Leon Papież XIII

W dalszym ciągu swego sprawozdania przeszedł p. rektor Dr Madeyski szczegółowo najważniejsze fakta rozwoju i życia wewnętrznego Uniwersytetu. Ze sprawozdania tego powtarzamy dwa, szerszy ogół obchodzące ustępy:

Rok ubiegły szczególne miał znaczenie dla Wydziału filozoficznego a to ze względu na świeżą jego organizmu latorośl, mianowicie Studyum rolnicze. Po raz pierwszy bowiem oddział ten był czynny w całej pełni 3-lecia, a z końcem roku wydał społeczeństwu pierwszą warstwę swoich wychowańców. Wprowadzenie ostatniego kursu tego Studyum w roku zeszłym napotkało na wiele przeszkód, nietylko ze względu na trudne pozyskanie odrazu wszystkich potrzebnych sił nauczycielskich, ale także z powodu znacznego opóźnienia się ustawy finansowej państwa, bez której rząd nie mógł na czas poczynić wszystkich wydatków z całkowitem urządzeniem i wyposażeniem trzeciego kursu połączonych. Pomimo to pierwszy zbiór tego nowego posiewu naukowego na naszym Uniwersytecie śmiało możemy uznaać za nader pomyślny.

Oddział rolniczy opuściło 7 akademików, którzy jako uczniowie zwyczajni przebyli systematyczną naukę całego Studyum, i zdobywszy za pomocą corocznie składanych egzaminów kolejno coraz wyższą kwalifikacyę, poddali się wszyscy z pomyślnym skutkiem ostatniemu egzaminowi. Przebieg egzaminu, śledzony przez nas z szczególną bacznością, wykazał niewątpliwie, że tak plan naukowy, jak i sama organizacya w tym oddziale trafnie były pomyślane i we właściwym duchu są wykonywane. Albowiem zakres wiedzy tak jest wogóle wymierzony, a nauki rolnicze z prawniczemi i ekonomicznemi tak połączone, że uczeń, który je sobie przyswoi, nabywa rzeczywiście naukową podstawę wykształcenia, jakie jest właściwem dla zajęcia w polskiem społeczeństwie poważnego stanowiska ziemianina obywatela.

Kraj nasz ma dotąd charakter przeważnie rolniczy. Dlatego niemasz warstwy społecznej, na którą samo już naturalne stanowisko, wobec rozbudzonego wolnością życia publicznego, ze względu na potrzeby narodu z ciężkiej przeszłości wynikłe, a i z nowych stosunków ciągle wyrastające, włożyłoby tyle ważnych a trudnych obowiązków zawodowych i obywatelskich, ile ich spoczywa na ramionach ziemian polskich. Tych więc do zrozumienia obywatelskiego powołania przez należyte wykształcenie przysposabiać, wszczepiać tych obowiązków zamiłowanie i zapał do ich rozumnego, pożytecznego, a wytrwałego wykonywania — oto nowy dla naszego narodu tak bardzo cenny kierunek edukacyjny rolniczego oddziału na naszym Uniwersytecie. Będziemy go pielęgnować i nadal z całą starannością i gorliwością, pragnąc, ażeby się stał nową naszej szkoły tradycyą. Mamy też niepłonną nadzieję, że te nasze intencye znajdą w społeczeństwie odgłos, a nasza praca poparcie — da Bóg! na pożytek kraju, narodu i państwa.

Towarzystwo Bratniej pomocy, najstarsza instytucya akademicka, z inicyatywy młodzieży powstała, zawdzięczająca jej ofiarności i ruchliwym staraniom, oraz życzliwej opiece profesorów i pomocy społeczeństwa, byt swój i rozwój, oparło się w roku ubiegłym wyłącznie tylko na własnych siłach, nie odzywając się do ofiarności publicznej. Około 7,000 złr. rozdzieliło ono w formie pożyczek między potrzebujących kolegów. Z tej sumy przeszło 2,000 złr. poszło jako pożyczki z funduszów chorych na opłacenie lekarstw, przyrządów leczniczych, wyjazd do kąpiel, lub stacyj klimatycznych — wogóle dla ratowania chorych, a potrzebujących pomocy kolegów.

Czytelnia akademicka, zajmująca pomiędzy stowarzyszeniami dlatego miejsce ważne, że skupia w sobie koleżeńskie życie wszystkich wydziałów, prócz teologicznego, zajęła odrazu stanowisko samodzielne, od postronnych wpływów wolne. Tylko w ten sposób mogła ona uchronić się od jałowych walk i waśni wewnętrznych i skutecznie połączyć siły swoich członków ku pielęgnowaniu koleżeńskiego ducha i rozbudzeniu naukowego ruchu. To też kilkakrotnie była Czytelnia widownią gorących a poważnych rozpraw, gdy jej członkowie wygłaszali odczyty, których było w ciągu roku ośm, mianowicie: „O spirytyzmie,“ „W chwili przełomu,“ — skreślenie sytuacyi młodzieży po walkach stronnictw w łonie Czytelni — dalej „O cywilizacyi Ameryki przed Kolumbem,“ „O powstaniu styczniowem,“ „O dziennikarstwie polskiem,“ „Stosunki wschodnie“ i „O Szląsku.“

Stan uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego dosięgnął w ubiegłym roku szkolnym tak wysokiego stopnia, do jakiego przedtem nigdy jeszcze nie doszedł. Było bowiem słuchaczów na wszystkich wydziałach: w I półroczu 1.320, w II półroczu 1.210. Największy przyrost miał wydział filozoficzny (I półrocze +35, II półrocze +28), po nim wydział prawny (I półr. +28, II półr. +26). Największy ubytek miał wydział lekarski (I półrocze —9, II półr. —19), po nim wydział teologiczny (I półr. —6, II półr. —10).

Stopień doktora uzyskało uczniów 126, więcej o 14, aniżeli w roku poprzedzającym. Przyrost wykazuje tylko wydział lekarski. Tenże wynosi bowiem doktorów 23.

Charakter i kierunek umysłowego ruchu młodzieży był w ogólności zadawalniający.

Zaraz na początku roku szkolnego władze uniwersyteckie otrzymały urzędowe zawiadomienie, że kilku uczniów bierze czynny udział w pracach tutejszego stowarzyszenia robotników „Siła“. Sprawę tę senat akademicki wziął natychmiast pod zasadniczą rozwagę i uznał jednomyślnie, że praca agitacyjna w celach praktycznych na korzyść sfer od nauki zupełnie odległych, nietylko pod względem istoty nie zgadza się z powołaniem młodzieży, która w nauce uniwersyteckiej szuka dopiero światła na przyszłą drogę życia, lecz pozbawia umysł swobody, spokoju i równowagi dla nauki niezbędnie potrzebnych i zdolną jest wypaczyć charakter namiętnością partyjnych walk, naturze młodzieńczej wręcz przeciwnych, bo podejmowanych nad siły, a prowadzonych pokryjomu. Na tej podstawie senat akademicki uważał za swój obowiązek wydać pod dniem 31 października przeszłego roku postanowienie, zabraniające uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego należeć do zgromadzeń i stowarzyszeń robotniczych, tudzież brać w nich jakikolwiek udział.

Uczniowie, którzy przedtem w agitacyach robotniczych byli czynni, zaprzestali tychże. Dwaj z nich jednak wykreślili się wprawdzie ze stowarzyszenia „Siła“, lecz mimo to pracowali dla niego ciągle i to tak usilnie, wszechstronnie i z takiem oddaniem się jego celom, że senat akademicki, po starannem przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, widział się zniewolonym na zasadzie jednomyślnie powziętej uchwały, wymierzyć przeciwko nim karę wydalenia z Uniwersytetu Jagiell. na czas 3 półroczy.

Z wyjątkiem tego wypadku zresztą życie młodzieży uniwersyteckiej w roku ubiegłym godnem było stanowiska, jakie jej nadaje akademickie obywatelstwo naszej szkoły. Stosunek jej do władz i profesorów nie doznawał żadnych zboczeń, ani trudności. Owszem ułatwiało je i uprzyjemniało obopólne zaufanie. W pracach i ćwiczeniach semiryjnych pod kierunkiem profesorów młodzież brała udział chętny i gorliwy a objawy umysłowego ruchu w łonie samej młodzieży były nader pocieszające. Górowały bowiem wybitnie zdrowe kierunki ich zbiorowej pracy: humanitarny, narodowy i naukowy

W końcu podziękował JMagnificencya za ponowny, tyle zaszczytny wybór na rektora Jagiellońskiej szkoły; wybór ten jest dowodem zaufania kolegów, wyrazem zgody na kierunki i drogi, jakiemi dotychczas kroczył. Mowca stwierdził, że zasadom tym i kierunkom i nadal pozostanie wierny.

Wezwany przez rektora Madeyskiego, wygłosił następnie prof. Dr Juliusz Leo dłuższy, nader zajmujący wykład: „O znaczeniu socyalnem gospodarstw publicznych.“ Ze względu na ważność poruszonych w tym wykładzie kwestyj społecznych, podamy go jutro w obszerniejszem streszczeniu. Dziś zaznaczamy tylko, iż wykładem zainteresowało się całe audytoryum, darząc prelegenta żywemi oklaskami.

Pawilon chirurgiczny.

Pawilon chirurgiczny zbudowano według programu prof. Obalińskiego, a projektu architekta p. Karola Zaremby, któremu po zatwierdzeniu projektu powierzył Wydział krajowy wypracowanie szczegółowych planów, a w dalszym ciągu i przeprowadzenie budowy. Gmach wznosi się na wschodnim końcu realności szpitalnej mniej więcej na przeciwko kliniki chirurgicznej. Budynek aczkolwiek zwrócony frontem do ulicy Kopernika, posiada wejście główne od ogrodu nie od ulicy. Tamtędy wchodzi się do głównej klatki schodowej, gdzie szerokiem ramieniem schodów kamiennych wychodzi się na poziom parteru. Tutaj jesteśmy wobec grupy sal nazwanej *operatorium*, a złożonej z dwóch sal operacyjnych. Sale te, z północnem światłem, mają wielkie okna żelazne o szybach lustrowych; mniejsza przeznaczona do operacyj laparatomijnych, większa do zwykłych operacyj, połączoną jest z ambulatoryum. Każda sala zaopatrzona w sprzęty, bez których już żaden nowoczesny szpital obejść się nie może, a więc w stoły operacyjne, stoliki, szafki, wszystko z żelaza, lakierowane na biało, stoły przyścienne marmurowe białe, umywalnie i t. d. Ściany wykonane nadzwyczaj starannie, prawie białe i tak gładkie, że dadzą się z łatwością zupełnie obmywać. W rezalicie zwróconym do przyszłego ogrodu mieści się kancelarya oddziałowa i pokój obecnego kierownika zakładu, prof. Dra Obalińskiego. Obok mniejszej salki, z wejściem z korytarza, jest laboratoryum.

Na lewo i prawo od operatoryum znajdują się właściwe oddziały chorych, na lewo kobiet, na prawo mężczyzn — w części środkowej znajdują się jeszcze małe pokoiki Sióstr miłosierdzia, a które są zarazem składami podręcznemi oddziałów; obok tych znajdują się pokoje dla chorych I klasowych. Sale wielkie w rezalitach, imponujące swemi rozmiarami, mieści każda 25 łóżek, czyli 24 dla chorych a jedno dla obsługi. W części południowej tychże sal, mieszczą się schody służbowe, łazienka o dwóch wannach ruchomej i stałej i kuchenka, która w tym razie służy zarazem jako miejsce spoczynku dla rekonwalescentów. Inne zakłady podobnego rodzaju mają po temu osobne, na ten cel, urządzone sale. W naszych stosunkach uważanoby podobne urządzenia, jako luksus.

Rozkład I-go piętra, na które podążamy głównemi schodami, jest prawie identyczny z parterowym, tylko że miejsce sal operacyjnych i kancelaryi zajęły tutaj mieszkania sekundaryuszy — zresztą znajdują się tutaj pokoje I i II klasy i wielkie sale. Wogóle zakład ten zbudowano na 110 łóżek dla chorych. Cały budynek ogrzewany jest centralnie za pomocą pary o niskiem ciśnieniu, przewietrzanie uskutecznione jest świeżem powietrzem ogrzanem do temp. 22°C. w kaloryferach parowych — powietrze to tłoczonem jest wentylatorem śrubowym. Budynek zaopatrzony jest w ciepły i zimny wodociąg. Wogóle całe urządzenie nazwać można zupełnie odpowiedniem, a nadto wykonano je oszczędnie. Jedynie w głównej klatce schodowej, trochę artystyczniej traktowanej, widać na sklepieniu bogatsze malowanie i oszklenie szkła katedralnego w ołowiu. Kraj będzie niezawodnie wdzięcznym Sejmowi i Wydziałowi krajowemu za taki szpital, będzie on bowiem niezawodnie wzorem dla innych budować się mających szpitali. Przysłużył się krajowi prof. Dr Obaliński ułożeniem dobrego i racyonalnego programu, a wielką jest zasługą p. architekta Zaremby, że pomimo skromnych środków, mógł wszystkim wymogom w zupełności zadosyć uczynić. Wszędzie widać chęć zadosyć uczynienia pierwszym warunkom zdrowotnym, dużo światła i powietrza, łatwość utrzymania wszystkiego w porządku i czystości. Budową pawilonu chirurgicznego, stał się p. Zaremba niejako specyalistą w budowie szpitali.

O ile całe urządzenie wewnętrzne i jego wykonanie odpowiada należytej twałości, o tyle również i architektura zewnętrzna odpowiada wewnętrznemu przeznaczeniu budynku — jest skromną i trwałą.

Budynek wykonali tutejsi rzemieślnicy z wyjątkiem tylko ogrzewania z wentylacyą i wodociągów, które oddano jednej z pierwszych firm monarchii.

KRONIKA.

Kraków 9 października.

— **Prof. Cybulski** zaproszony został przez Namiestnictwo do udzielenia na miejscu wskazówek, jakie specyalne urządzenia wewnętrzne są pożądane, aby budujący się obecnie we Lwowie zakład fizyologiczny dla tamtejszego Uniwersytetu, odpowiadał wszelkim warunkom i wymogom nauki fizyologii, wobec dzisiejszego stanu umiejętności i jej rozwoju. Prof. Cybulski w tych dniach wyjeżdża w tym celu do Lwowa.

— **Dwa wieczory** ku uczczeniu Ujejskiego odbyły się w sobotę w Krakowie. W sali „Sokoła“ wypowiedział słowo wstępne prof. August Sokołowski, a w kasynie powszechnem prof. Czesław Pieniążek. Resztę wieczoru zapełniły produkcye wokalne i deklamacye utworów Ujejskiego.

— **Dyrekcya teatru miejskiego** uprasza osoby, które zamówiły bilety na przedstawienie niedzielne, tj. pierwsze po inauguracyjnem, aby zechciały je wykupić w dniu 10 i 11 b. m. w teatralnej kasie dziennej między godz. 10 a 2. Ze względu, że wiele osób, mając zapewniony wstęp na przedstawienie inauguracyjne, może się zrzeknie miejsc poprzednio zamówionych, ogłaszamy, iż niewykupione bilety w powyższym terminie, sprzedane będą innym. Bilety, zamówione na poniedziałkowe (16 b. m.) przedstawienie, wydane będą w dniu 12 b. m. między godz. 10 a 2 w tejże kasie. Kasa dzienna znajduje się na parterze od strony placu św. Ducha.

Ceny miejsc zwyczajne są następujące: Loża parterowa 7 złr., loża I piętra 7 złr., loża II piętra 5 złr., krzesło w loży zbiorowej II piętra 1 złr. 50 ct., fotel w 1, 2, 3, 4 i 5 rzędzie 2 złr., krzesło w 6, 7, 8 i 9 rzędzie 1 złr. 50 ct., krzesło w 10, 11, 12, 13 i 14 rzędzie 1 złr., krzesło na parterze 60 ct., balkon I piętra 2 złr. 50 ct., balkon II piętra w 1 rzędzie 1 złr. 50 ct., balkon II piętra w 2, 3, 4 i 5 rzędzie 1 złr., galerya w 1 rzędzie 50 ct., galerya w 2, 3, 4, 5 i 6 rzędzie na wprost sceny grupa C i D 40 ct., galerya w bocznych rzędach grupa B i E 30 ct., galerya do sceny przylegająca grupa A i F 20 ct.

— **Śluby.** W sobotę odbył się w kościele PP. Wizytek ślub panny Wandy Raczyńskiej, córki fortepianisty, z p. Władysławem Anderszewskim, budowniczym. — W kościele OO. Kapucynów odbyły się tegoż dnia trzy śluby. Pierwszy p. Henryka Wdowiszewskiego, inżyniera, z panną Celestyną Pytlarską. Drugi panny Maryi Reczkowskiej-Johnówny, z p. Stanisławem Jasińskim, adjunktem sądu krajowego we Lwowie, a trzeci panny Józefy Wurzel z p. Janem Parem, kapitanem Intendantury.

— **Order.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 22 września b. r. zezwolił, aby tajny radca i podkomorzy, namiestnik Galicyi, Dr Kazimierz hr. Badeni, przyjął i nosił wielki krzyż papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **Członek Wydziału krajowego** Dr Sawczak wyjechał do Styryi, w celu przeprowadzenia studyów nad praktykowanym tam sposobem pobierania krajowych opłat konsumcyjnych.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała Rada miejska w Samborze prof. Drowi Gustawowi Roszkowskiemu, posłowi do Rady państwa.

— **Niewykryci** dotychczas sprawcy urządzili w Pobiedrze (w pow. wadowickim) w nocy na 22 z. m. zamach na osobę p. Podwińskiego, syna byłego starosty. Ogromnemi kamieniami powybijali okna, mając prawdopodobnie na celu ugodzenie p. Podwińskiego, któremu jednak udało się odstraszyć złoczyńców wystrzałami z rewolweru. Wskutek tej napaści 3 osoby, znajdujące się w domu napadniętym, odniosły ciężkie skaleczenia.

— **Towarzystwo muzyczne** im. Moniuszki zawiązało się w Stryju. Dnia 28 z. m. odbyło się w tym celu w sali Rady miejskiej zgromadzenie, którego inicyatorem był p. Jan Reder, urzędnik kolei i p. Lewiński, muzyk. W zebraniu wzięło udział około 200 osób; licznie reprezentowaną była płeć piękna. Zgromadzenie zagaił p. Jakób Traczewski, urzędnik kolei, który w dłuższej, z werwą wypowiedzianej przemowie, wskazał cele Towarzystwa, poczem p. inżynier Świertnia podniósł wpływ muzyki na uszlachetnienie umysłu ludzkiego. Prezesem Towarzystwa wybrano b. burmistrza p. Zatwarnickiego, a zastępcą prezesa p. sędziego Maksymowicza.

— **Gorlice** żegnały w zeszłym miesiącu X. Antoniego Sosa, wikaryusza i katechetę szkoły żeńskiej, który przeniósł się na probostwo w Rudkach. W pięknie udekorowanej sali kasynowej zebrało się około 50 osób na wspólną ucztę, podczas której w serdecznych słowach pożegnał p. sędzia Łaski X. Sosa, długoletniego członka kasyna. Po nim przemawiali kolejno X. Szurlej z Szymbarku w imieniu duchowieństwa; p. marszałek E. Miłkowski imieniem powiatu, p. Rogawski, zastępca burmistrza, żegnał X. Sosa imieniem miasta, jako radcę miejskiego; Dr Radomyski imieniem „Sokoła;“ X. Kraus w imieniu kolegów; p. Rakucki imieniem szkolnictwa, poczem X. Szurlej po raz wtóry wygłosił piękny wiersz okolicznościowy, a również wierszem pożegnał X. Sosa Dr Wroński, fizyk powiatowy, w imieniu przyjaciół. Ze wzruszeniem dziękował wszystkim X. Sos, dodając, iż pobyt w Gorlicach zalicza do najprzyjemniejszych chwil swego życia i że wszystkich zachowa w sercu i pamięci. Toast „kochajmy się“ wzniósł wierszem Dr Wroński. Serdecznie także żegnała X. Sosa szkoła sześcio-klasowa żeńska, której był długoletnim katechetą. Przemawiała kierowniczka szkoły p. Winkler, oraz uczennica G., poczem odśpiewały uczennice pożegnalną kantatę. Mieszczaństwo gorlickie dało na cześć X. Sosa wieczorek pożegnalny. Te serdeczne pożegnania są dowodem szczerego przywiązania, jakie zdobył sobie X. Sos podczas swego pobytu w Gorlicach we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego.

— **Przed sądem przysięgłych** w Poznaniu stanęli przedwczoraj: dawniejszy właściciel dóbr W. Schachtmayer ze Swarzędza i syn jego Kurt Schachtmayer, oskarżeni o sfałszowanie sądowych dokumentów. Niejaki p. Bethge z Kołobrzega miał zamiar kupić wieś Warberg, należącą do W. Schachtmayera. Tenże go

okłamał, pisząc, że hipoteki tylko małe, a dochody wielkie, oraz iż wieś ta ma areału 1160 mórg, gdy w rzeczywistości tylko 1116 mórg obszaru miala. Kurt Schachtmayer miał ojcu swemu przy tych oszukaństwach dopomagać. W. Schachtmayer przyznał się do fałszerstwa, lecz złożył winę na swego syna Jana, który umarł w Owińskach w domu obłąkanych. W. Schachtmayer skazany został na 3 miesiące więzienia, Kurt Schachtmayer został uwolniony. Wniosek prokuratora brzmiał: W. Schachtmayer 1 r. więzienia, dwa lata utraty praw honorowych i natychmiastowe uwięzienie. Schachtmayer jest szlachcicem.

— **P. Bronisław Milewski**, syn radcy Dra Milewskiego z Stołupian, mianowany został inspektorem budowy ruchu kolejowego w Bydgoszczy.

— **W Warszawie** utworzony ma być konsulat turecki.

— **Warszawskie kolonie letnie.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu kolonij wakacyjnych w Warszawie. Cyfra wysłanych na wakacye dzieci wynosi w b. roku 1361 a mianowicie 541 chłopców i 820 dziewcząt, a więc o 498 więcej, niż w roku poprzednim.

— **Nowość pedagogiczna.** W Uniwersytecie moskiewskim utworzono klasę deklamacyi dla studentów wszystkich fakultetów. Klasę tę prowadzi jeden z profesorów tamtejszego konserwatoryum.

— **Półwiekowy jubileusz kolei.** *Kuryer Warsz.* pisze: W roku przyszłym przypada 50-ta rocznica otwarcia kolei wiedeńskiej, pierwszej kolei w kraju naszym. Z powodu półwiekowej rocznicy w zarządzie tej kolei poruszono podobno projekt wyznaczenia całej służbie nadzwyczajnej gratyfikacyi.

— **Posąg konny księcia Józefa Poniatowskiego** znajduje się, jak to powszechnie wiadomo, w Homlu, w gubernii mohilewskiej, należącym do księcia Paszkiewicza, syna zdobywcy Warszawy w r. 1831. Jak się ten posąg dostał do Homla, podaje nową wersyę miesięcznik rosyjski *Jstoriczeskij Wiestnik.* Car Mikołaj nakazać miał Paszkiewiczowi na zapytanie, co uczynić z posągiem księcia Józefa, aby wrzucił go do Wisły. Tymczasem Paszkiewicz zabrał go do Homla. Jakież było zdziwienie Mikołaja, gdy po latach wielu ujrzał posąg księcia Józefa w Homlu. Nie okazał tym razem jednak gniewu, jak to zwykł był czynić, gdy się dowiedział o przekroczeniu swego rozkazu, lecz spytał żartobliwie starego feldmarszałka: „Czy Wisła wpada do Soży?“ (nad rzeką Sożą leży Homel).

— **Przygoda w Nieświeżu.** W nocy z dnia 3 na 4 b. m. książę Antoni Radziwiłł, ordynat nieświeski, powracał ze Swierznia do Nieświeża czwórką w lejc. Konie rozbiegały się, strzelec i woźnica spadli z kozła, a rozhukana czwórka rumaków z siedzącym w powozie księciem poniosła ku urwistemu brzegowi odnogi Niemna. O kilkadziesiąt kroków od przepaści koń dyszlowy padł pod koła. Wehikuł stanął, konie zaś lejcowe oderwały się i zginęły. Na wieść o ocaleniu księcia, mieszkańcy Nieświeża, oficyaliści i dzierżawcy wiosek radziwiłłowskich zgromadzili się w nieświeskim kościele farnym, gdzie odprawiono dziękczynne nabożeństwo.

— **Książę Bismarck** jest jedynym człowiekiem posiadającym prawo bezpłatnego przejazdu kolejami niemieckimi. Cesarz i książęta niemieccy płacą wszędzie nawet na kolejach państwowych ceny według normy przyjętej. W r. 1871 związek kolei niemieckich ofiarował księciu Bismarckowi wagon salonowy, oraz przywilej bezpłatnej jazdy, który do tej pory zachował w swej mocy.

— **Dziennik „Libre Parole“** zabroniony został w Alzacyi i Lotaryngii.

— **Setna rocznica** śmierci królowej francuskiej Maryi Antoniny przypada 16 b. m. Z tego powodu w kościele parafialnym na Rennweg w Wiedniu odprawionem będzie nabożeństwo żałobne za duszę nieszczęśliwej królowej. Kościół ten posiada ornat, zrobiony ze ślubnej sukni Maryi Antoniny.

— **Delirium.** Nekrolog o 123 wierszach poświęca *Figaro* zmarłemu w Montrouge staremu kuchcie Loris-Melikowa, Lebiediewowi. Paryski dziennik zapomina jednak, że dla Aleksandra III Loris-Melikow nie jest zbyt miłem wspomnieniem, więc o rozczuleniu cara śmiercią kuchcika b. ministra niema i co myśleć.

— **Ban Kroacyi,** objeżdżając Sławonię, zamieszkał w Diakowarze u biskupa Strossmayera.

— **Zamach jenerała na redaktora.** Wielkie wrażenie sprawiła w Berlinie w sobotę po południu wiadomość o zamachu morderczym na byłego redaktora odpowiedzialnego *Berl. Tageblattu* Haricha. Sprawcą zamachu był jeden z pruskich jenerałów. Rzecz się miała, jak następuje. W socyalno domokratycznej gazecie, wydawanej przez Ewalda w Brandenburgu, pojawiła się przed niejakim czasem notatka, według której córka pewnego mieszkającego tam wyższego oficera znikła z domu rodzicielskiego; równocześnie sługę oficerskiego przeniesiono napowrót do kompanii. Notatkę tę przedrukował *Berl. Tageblatt.* Ewaldowi i Harichowi wytoczono proces karny o oszczerstwo; Ewald skazany został na karę więzienia, Harich na 1000 marek kary pieniężnej. Harich oświadczył gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy, sąd jednak do tego nie dopuścił. W sobotę o godz. 12 w południe zjawił się w mieszkaniu Haricha w Berlinie na Brandenburgerstrasse niemłody mężczyzna w cywilnem ubraniu, przedstawił się jako jenerał-porucznik Kirchhof z Brandenburga, zażądał od Haricha wytłómaczenia się, jak śmiał ofiarowywać dowód prawdy i podał mu do podpisania deklaracyę, która kończyła się słowy: „jestem prostym szubrawcem“ *(gemeiner Lump).* Gdy Harich odmówił podpisania, Kirchhof wydobył z kieszeni rewolwer i zagroził wystrzałem. Po powtórnej odmownej odpowiedzi, Kirchhof przytknął rewolwer do piersi Haricha i wystrzelił. Kula uderzyła w lewą pierś tuż ponad sercem, odbiła się jednak o żebro i utkwiła w podłodze w odległości dwunastu stóp. W twardo wykrochmalonym gorsie od koszuli powstało tylko zagłębienie, zresztą Harich nie doznał żadnego uszkodzenia. Skoro Kirchhof spostrzegł, że Harich, pomimo wystrzału, stoi, podniósł jeszcze raz rewolwer; w tej chwili jednak Harich zemdlał ze wzruszenia, a jenerał, sądząc że pierwszy wystrzał nie chybił, oddalił się i oddał się w ręce władzy w najbliższem biurze policyjnem, gdzie zażądał, aby go odstawiono do komendy wojskowej. Urzędnik policyi przesłuchał natychmiast Haricha w jego mieszkaniu.

— **Przywódca robotników dyakonem.** *Times* podaje zadziwiającą wiadomość, że znany przywódca robotniczy, mr Tom Mann, przyjąć ma około Bożego Narodzenia święcenia na dyakona kościoła anglikańskiego i że ma mu być powierzona jedna z największych i najważniejszych parafij, wyłącznie przez robotników zamieszkała. Mr Mann liczy lat 37, pochodzi z Warwickshire, pracował od 17 roku życia w kopalniach, przybył następnie do Londynu i znalazł zajęcie w wielkiej fabryce maszyn firmy Torneycroft. Publicznie wystąpił Mann po raz pierwszy w roku 1889 podczas wielkiego strejku robotników dokowych; on był jednym z głównych twórców ich organizacyi i prezydentem ich unii, aż do przeszłego roku. Mann posiada niezwykłą potęgę wymowy.

— **Nekrologia.** Katarzyna z Hankiewiczów Grabowska, żona majstra krawieckiego, zmarła tu wczoraj.

— W Kętach zmarła Józefa z Popielów Sokalska w 40 roku życia.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Utwory Żeleńskiego. *Goplana,* opera, do której libretta na tle „Balladyny“ Słowackiego dostarczył kompozytorowi p. Ludomir German, jest — jak się dowiadujemy — na ukończeniu i ma być wystawioną naprzód we Lwowie, w czasie wielkiej wystawy przyszłorocznej. Myśl to bardzo szczęśliwa, a niewątpimy, że teatr lwowski uczyni wszystko, co tylko będzie można, aby przedstawienie uczynić godnem wielkiego interesu, jaki publiczność do ukazania się *Goplany* przywiązuje. — Niebawem wyjdzie z druku w układzie na 2 i na 4 ręce wielki „Polonez“ po raz pierwszy wykonany w Krakowie w czasie jubileuszu Towarzystwa muzycznego, a następnie w Warszawie i Wiedniu. — Z pieśni, „Złota rybka“ znajduje się już pod prasą. Jest ona ofiarowana pani Weychertowej. Księgarnia Krzyżanowskiego przygotowuje nowe wydanie dawniejszych pieśni w handlu wyczerpanych, jak „Czarna sukienka,“ „Pajęczyna,“ „Do Polek.“ — W tece Żeleńskiego znajduje się również kilka chórów i kantat. Będzie to upragniony materyał dla naszych kółek śpiewackich, zwłaszcza przy obecnem ożywieniu ich działalności. Pożądanem też byłoby wydanie pojedynczych numerów do śpiewu z *Konrada Walenroda,* ażeby ci, co pragną je wykonywać, nie potrzebowali dla jednego ustępu, zaopatrywać się w całą kosztowną partyturę, lub wyciąg fortepianowy.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Dr Paweł Sollier: Psychologia idyoty i głuptaka. Przełożył Dr Mieczysław Goldbaum. Warszawa 1893. Nakł. Lewentala.

— Christian Schmidt: Die Arbeiterfreundliche wirtschafliche Diktatur, die letzte und sicherste Hoffnung der arbeitenden Klassen.

— Stanisław Bełza: Holandya. Wydanie drugie. Kraków; Gebethner i Spółka. Petersburg Br. Rymowicz 1894.

— Abgar-Sołtan: Polubowna ugoda. Powieść. Lwów 1894. Jakubowski i Zadurowicz.

— Aleksander Kraushar: Nowe epizody z ostatnich lat życia IMC. pana Jana Chryzostoma Paska. Petersburg 1893. Księgarnia Br. Rymowicza.

— Dr Ernest Bandrowski. Wykład chemii ogólnej. Część II. Chemia organiczna. Kraków 1893. Nakład autora.

Wyscigi.

Pierwszy meeting jesienny galicyjskiego klubu jazdy panów udał się nadspodziewanie. Gonitwom wczorajszym sprzyjała prześliczna pogoda, która pozwoliła paniom wystąpić w letnich niemal strojach. Udział publiczności, głównie miejscowej, był stosunkowo wcale znaczny, a wielka liczba koni, uczestniczących w wyścigach dobrze świadczy o jakości materyału, jakim rozporządza austryacka konnica. Jeździli bowiem wczoraj prawie wyłącznie oficerowie i, trzeba przyznać, jazda ich była śmiała, zręczna i elegancka. Nie obeszło się oczywiście i bez wypadków, które są prawie nieuniknione przy wyścigach z przeszkodami, przy których najmniejsza omyłka konia może spowodować ciężki upadek. I tak w biegu III spadł porucznik Michlstetter z „Nadora“, przeskakując płot i rów, obok celownika. W biegu IV tensam rów stał się przyczyną upadku pp. Dembowskiego i podporucznika Mosera; wreszcie w biegu ostatnim porucznik Proskowetz upadł przy skoku przez mur z swym koniem „Caracalla“ i ciężko się potłukł, tak że wóz Towarzystwa ratunkowego odwiózł go do miasta. — Publiczność grająca nie miała wczoraj szczęśliwego dnia. Biegały konie nieznane, niższej klasy lub półkrwi, tak że zwycięstwa były po większej części niespodziewane. Zresztą wogóle konie pełnej krwi pobiły nawet w dłuższch biegach swoich mniej rasowych współzawodników.—

Przebieg wyścigów był następujący:

I nagroda austryackiego Jockey-Clubu 1.000 koron, z których 650 koron zwycięzcy, 250 drugiemu, 100 trzeciemu. Meta 2.000 metrów. Dla 5-letnich i starszych koni, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu wartości 500 zlr. lub powyżej. Mianowano koni 14. 1. „Pleber“ 4-letni wałach p. Władysława Schindlera pod właścicielem. 2. „Friponne“ podporucznika hr. Salm (1 pułk ułanów). 3. „Perła“ hr. Józefa Baworowskiego (półkrwi). „Plebejer“ prowadził bieg od początku i wygrał łatwo o jedną długość. „Perła“, która na konia półkrwi dobrze się trzymała, była trzecią o $1/2$ długości. Oprócz tego biegały: „Chambermaid“, „Diva“ i „Remorse“. Totalizator płacił za 5 złr. 8 i za pierwszego konia 28 złr. za 25, a za drugiego 40.

II nagroda dam, bieg z płotami; nagroda honorowa (puhar) i 1.000 koron, z których 250 drugiemu, 100 trzeciemu; dla 3-letnich i starszych koni, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu wartości 800 złr. lub powyżej. Meta 2.400 m. Mianowano 22 konie. 1. „Moritz“ 4-letni gniady ogier porucznika hr. Fryderyka Chorinsky'ego (12 pułk dragonów). 2. „Jutrzenka“ hr. J. Tarnowskiego; jeździec podporucznik Chmelarz. 3. „Serenity“ porucznika hr. Józefa Lasockiego. „Moritz“ pod swym właścicielem brał wybornie wszystkie płoty i wygrał lekko o 5 długości. „Serenity“ była trzecią o 8 długości. Bez miejsca zostały „Alster“, „Chorzelanka“ i „Red Hat“. Totalizator płacił za 5 złr. 13 i za 25 złr. 45 i 82 złr.

III nagroda trybun; bieg z przeszkodami, steeple chase, nagroda honorowa, ofiarowana przez Flimpr bar. Wersebe i 1000 koron, ofiarowanych przez austryacki Jockey-Club, z których 700 kor. zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni, które w latach 1893 i 1893 nie wygrały żadnego biegu wartości 900 złr., lub wyżej. Meta 4000 m. Mianowano 18 koni.

1. „Cast-off“ stary gniady wałach por. Feliksa Proskowetza (12 p. drag.). 2. „Pelham“ por. Józefa Lommera. 3. „Joung-England“ podpor. Wolbecka. Bieg prowadził cały czas por. Lommer, dopiero przed ostatnim płotem por. Proskowetz: w bardzo pięknym finischu wysunął „Cast-offa“ i wygrał lekko o dwie długości. Biegały jeszcze, „Asraïl,“ wstzymany w połowie drogi i „Nador,“ który upadł. Totalizator płacił za 5 złr. 10 i za 25: 30 i 47 złr.

IV nagroda trembowelska. bieg z przeszkodami; nagroda honorowa, ofiarowana przez trembowelski Honting-Club, 1000 koron, z których 700 k. zwycięzcy, 200 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni półkrwi, urodzonych w Galicyi, w Królestwie Polskiem i Rosyi. Meta 3200 m.

1. „Electra,“ stara karo-gniada klacz rotmistrza Kazimierza Łączyńskiego. 2. „Milda“ hr. Romera, jeździec podpor. Kawecki. 3. „Coco“ por. Alfreda Słoneckiego. Oprócz tych biegały: „Norma,“ „Ostatni,“ „Aërolith,“ „Wariat“ i „Akcya.“ Trzy ostatnie upadły. „Kogut“ hr. Baworowskiego spóźnił się do startu i nie brał udziału w biegu, tak że totalizator zwracał stawki. Wyścig ten był bardzo zajmujący. „Ostatni“ hr. Clam-Martinitza długo przodował; potem wyprzedziły go „Milda“ i „Coco;“ na ostatnim zakręcie rotmistrz Łączyński wysunął swoją „Electrę“ i zwyciężył lekko o dwie długości. „Milda,“ która wybornie się trzymała, była na końcu cokolwiek sforsowana. Totalizator wypłacał za 5 zlr. 61 zlr. i za 25 zlr. 82, 31 zlr. i 52 zlr.

V nagroda Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie; bieg z przeszkodami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez 12 pułk dragonów i 1400 koron, ofiarowanych przez krakowskie wyścigowe Towarzystwo, z których 1000 koron pierwszemu, 300 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu wartości 1000 złr. i więcej.

1. „Indigena“ stara gniada klacz porucz. Clam-Martinitza. 2. „Harry-Hall“ podporucznika Kollera. 3. „Fatalist“ podpor. Chmelarza. Biegały jeszcze: „Oroszlan,“ „Caracalla“ i „Marjanka;“ dwa ostatnie upadły. Po nieszczęśliwym upadku porucznika Proskowetza z „Caracallą,“ „Indigena nie miała niebezpiecznego współzawodnika i wygrała łatwo o kilka długości. Niespodzianką było drugie miejsce, „Harry-Halla,“ za które totalizator płacił najwyższe kwoty dnia: za 5 zlr. 17, za 25: 45 zlr. i 177 zlr.

Wyścigi przeciągnęły się wskutek długich pauz pomiędzy biegami do g. $1/2$6, tak że publiczność wracała o zmierzchu.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 6 października zachorowało na cholerę: W pow. nadwórniańskim Mikuliczynie i Nadwórnie po 1 osobie. W pow. stanisławowskim: w Knihininie 2 osoby, w Zagwoździu 1 osoba. W Bohorodczanach 3, w Humenowie (w powiecie kałuskim) i w Rymanowie (w pow. sanockim) po 1 osobie. Wyzdrowiało: W pow. nadwórniańskim: w Krasnej i Dobrotowie po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim: w Opryszowcach 2, w Zagwoździu i Wołczyńcu po 1 osobie. W Kołomyi i w Humenowie (w pow. kałuskim) po 2 osoby. W Rymanowie (w pow. sanockim) i w Sołotwinie (w pow. bohorodczańskim) po 1 osobie. Zmarły: w Nadwórnie 2, w Delatynie 1 osoba. W Stanisławowie, w Knihininie (w pow. stanisławowskim), w Kołomyi i w Humenowie (w pow. kałuskim) po 1 osobie.

Ogółem więc zachorowało w ciągu dnia 6 października 10 osób, wyzdrowiało 12, zmarło 7.

Telegramy.

Rzym 9 października. Według biuletynu o stanie epidemii w ciągu ostatnich dni, zachorowało 37 osób, umarło 14.

Ostatnie wiadomości.

Onegdajsze zebranie członków większości Rady miej. wiedeńskiej nibyto przywróciło zupełną zgodę pomiędzy nią a burmistrzem, p. Prixem. Zebrani oświadczyli jednomyślnie, że nadal gorliwie wspierać go będą, a nawet podpisali tej treści cyrograf, natomiast „żelazny burmistrz“ przyrzekł, że nadal uczyni zadość „słusznym“ żądaniom większości. Nibyto więc teraz wszystko jest w porządku. Jednakże z 92 członków większości, albo, odliczywszy burmistrza i 2 wiceburmistrzów, z 89 członków na onegdajszem zebraniu zjawiło się tylko 65. Niezawodnie, jak twierdzą niektóre dzienniki wiedeńskie kilku radców tylko z przypadkowych powodów nie przybyło na onegdajsze zebranie; ci zatem panowie później podpiszą uchwalone onegdaj oświadczenie. Ale pomiędzy tymi, którzy onegdaj świecili nieobecnością, znajdują się właśnie radcy Lederer i Billing, posądzani o aspiracye do godności burmistrza, tudzież kilku innych skrajnych, którzy czasem z antysemitami głosują przeciwko burmistrzowi, albo też w decydującej chwili usuwają się od głosowania. Frakcya antysemicka obecnie liczy 46 członków. Onegdaj zatem po stronie burmistrza stanęła względna większość Rady miejskiej. Ale gdyby 24 nieobecnych na onegdajszem zebraniu i nadal głosowało z antysemitami, natenczas znowu p. Prix znalazłby się w mniejszości. Na teraz więc onegdajsza uchwała niema żadnej praktycznej doniosłości i nie wyjaśniła niczego. Dopiero w miarę, jak owi nieobecni 23 radcy podpiszą uchwałę, albo też odmówią swych podpisów, wyjaśni się sytuacya. W porównaniu zresztą z pp. Ledererem i Billingiem, p. Prix zasługuje na nazwę umiarkowanego, a nawet konserwatywnego męża, i dlatego trudno nam sympatyzować z ambitnemi aspiracyami dwóch wymienionych kandydatów do teki burmistrza i... pokaźnej pensyi 24.000 złr.

Ostry komunikat *Fremdenblattu* o sprawach serbskich, którego tekst przyniosły sobotnie depesze, wspomina między innemi o „dziwnych wystąpieniach“ młodego króla Aleksandra, które zasługują na poważniejszą uwagę. W jednym z ostatnich Nrów *Köln Ztg* znajdujemy ciekawą korespondencyę z Belgradu, stanowiącą pewnego rodzaju wyjaśnienie do skąpych słów organu austryackiego urzędu spraw zagranicznych. „Młody król — czytamy w tej korespondencyi — buja stanowczo na pełnem morzu radykalizmu. Wystąpił dotychczas nietylko jako gorący przyjaciel i zwolennik partyi radykalnej, lecz niektóremi słowami i czynami dowiódł, że dla obu konserwatywnych i dynastycznych stronnictw żywi nieukrywaną niechęć. W dodatku ludzie, stojący na czele dzisiejszego rządu w dość niebezpieczny sposób bawią się uczuciami i poglądami młodego władzcy. Wygląda tak, jakgdyby nawet mieli zamiar zrzucić za wszystko odpowiedzialność na króla i skłonić go do zajęcia w bardzo delikatnych sprawach takiego stanowiska, z jakiego już niema odwrotu. I tak jest rzeczą, co najmniej dziwną, że podczas gdy wszyscy ministrowie, każdy z osobna, zapewniają, że ze sprawą oskarżenia dawnego gabinetu nie mają nic wspólnego i nawet ją potępiają, król w mowie tronowej do oskarżenia wzywał i oskarżonych z góry uznawał za winnych. Minister spraw zagranicznych zaprzecza stanowczo, jakoby rząd uprawiał wielko-serbską politykę, a równocześnie król Aleksander na pomniku Gundulicza w Raguzie złożył wieniec kwiatów, „pochodzących ze wszystkich serbskich krajów,“ ozdobiony wstęgami, na których serbski orzeł królewski roztacza opiekuńcze skrzydła nad czterema austryackiemi krajami.

Rząd nie chce nic wiedzieć o sympatyach dla Karageorgiewiczów w łonie swego stronnictwa, a Aleksander Obrenowicz wyciąga natarczywie dłoń do pojednania z familią pretendentów, która wcale ku temu nie okazuje ochoty; prosi chytrego Nikołę o współdziałanie i wieńczy w Topoli grób protoplasty wrogiej dynastyi, jako takiego, „który położył wiekopomne zasługi dla Serbii i jej wolności.“ Ministrowie pochlebiają Natalii, którą niegdyś upokorzyli, a jej syn nadaje krzyż kawalerski najwyższego orderu serbskiego chłopu Radowanowiczowi, który pierwszy postawił wniosek wydalenia królowej z kraju. Radykalni przywódcy i dzisiejsi ministrowie ze łzami padali na kolana przed zajczarskim sądem wojennym, prosząc o łaskę, a dziś syn Milana zapewnia „dzielnych“ Zajczarczyków, że jest przekonany o ich niewinności i że wszystkiemu, co się stało w roku 1883 (chodzi tu o rokosz) winien był ówczesny rząd postępowy. Wielu wybitnych oficerów spensyonowano, a kiedy się przed królem skarżyli, otrzymali odpowiedź: „Ja tak chciałem!“ — I tak się dzieje ciągle: rząd umywa ręce, a młodziutki król woła przed całym światem: „Ja tak chciałem!“ — pokrywając tajne machinacye swoich ministrów.“ Korespondent *Köln. Ztg* ma nadzieję, że spotkanie się króla z Milanem w Abbazyi może wywrze pewien pomyślny wpływ na przyszłe postępowanie serbskiego władcy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 października. O ile się zdaje, większość partyj nie weźmie udziału w rozprawach nad stanem wyjątkowym w Pradze. Przywódcy tych partyj ograniczą się tylko do złożenia zasadniczych oświadczeń. Rozprawy nad stanem wyjątkowym rozpoczną się zapewne dopiero na drugiem posiedzeniu Izby.

Wiedeń 9 października. Cesarz przyjął dziś w południe hr. Taaffego na dłuższej audyencyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 października. Na wczorajszym koncercie związku śpiewaków w budynku zimowej ujeżdżalni byli obecni: Cesarz, król saski, arcyksiężna Stefania, arcyksiążęta i ministrowie. Publiczność wznosiła pełne zapału okrzyki. Monarchowie wyrazili przewodniczącemu Olschbaurowi najzupełniejsze uznanie.

Król saski wyjechał wczoraj wieczorem do Drezna. Cesarz towarzyszył królowi na dworzec kolei, gdzie nastąpiło serdeczne pożegnanie.

Wiedeń 9 października. Hr. Taaffe powrócił wczoraj z Orłowa.

Wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe z powodu reumatycznych cierpień nie może opuszczać pokoju.

Wiedeń 9 października. Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbyła się uroczystość 25-letniego jubileuszu założenia wiedeńskiej szkoły przemysłu artystycznego, w obecności protektora arcyksięcia Rainera, ministra Gautscha, namiestnika, burmistrza, reprezentantów władz i wybitnych kół artystycznych Wiednia.

Berlin 9 października. Książę Bismarck przybył onegdaj o godzinie 11 w nocy do Friedrichsruh. Straż ogniowa utworzyła szpaler, ciągnący się aż do pałacu. Książę, mimo trudów podróży, wygląda bardzo dobrze.

Berlin 9 października. Warsztaty fabryki Schwarzkopfa spłonęły. Pożar wybuchł onegdaj wieczorem o godzinie 9 i trwał przez całą noc. Prawdopodobnie z ludzi nikt nie padł ofiarą płomieni, gdyż wszyscy robotnicy opuścili fabrykę o godz. $5^1/_2$.

Trakeny 9 października. Wczoraj wyjechał ztąd cesarz niemiecki.

Paryż 9 października. Dziennik urzędowy donosi, że z d. 16 b. m., względnie 3 listopada, utworzone będą dwa nowe pułki kawaleryi, a mianowicie 14 pułk huzarów i 31 pułk dragonów. Przez uformowanie tych nowych pułków uzupełniona została 7 dywizya kawaleryi i 7 brygada dragonów.

Paryż 9 października. Stan zdrowia Mac Mahona pogorszył się.

Paryż 9 października. Według *Gaulois,* dyagnoza lekarzy wykluczyła możliwość przyjścia do zdrowia marszałka Mac Mahona.

Paryż 9 października. Ogólnie zapewniają, że Ferdynand Lesseps jest umierający.

Charleroi 9 października. „Rycerze pracy“ postanowili utrzymać strejk w kotlinie Charleroi. Na meetingu wzywano do gwałtownych środków. Liczne gromady przeciągają po okolicznych miejscowościach. Poczyniono odpowiednie kroki w celu zapewnienia publicznego bezpieczeństwa.

Madryt 9 października. Połączenie telegraficzne drutem podmorskim z Manillą jest ciągle jeszcze przerwane. Opinia publiczna w kraju przyjęła z zadowoleniem wiadomość o zarządzeniach, poczynionych przez rząd, oraz o wysłaniu z Malagi do Melilli oddziału wojska, w celu wzmocni eniazałogi. *Heraldo* ogłasza depeszę z Tangeru, podającą pogłoskę o śmierci sułtana Marokka; dodaje jednak, że wiadomość o obleżeniu miasta Marokka przez syna sułtana, dotychczas nie została potwierdzona.

Madryt 9 października. Pogłoska o śmierci sułtana Marokka została urzędownie zaprzeczona.

Madryt 9 października. Rada ministrów uchwaliła wysłać eskadrę morza śródziemnego do Algeziras.

Malaga 9 października. Hiszpańska łódź pancerna „Cuervo“ przepływając koło przylądka Tresforcas, przyjęta została przez ukrytych na brzegu Maurów strzałami karabinowemi. Jeden z majtków został ranny. W Melilli sytuacya jest nadzwyczaj naprężona. Gubernator konferował z paszą, reprezentującym sułtana Marokku. Pasza ofiarował swoją pomoc w ukaraniu winnych Kabylów.

Londyn 9 października. W parku Wiktoryi, na placu Trafalgar i na innych placach odbyły się wczoraj manifestacye kilku tysięcy robotników, wyrażające sympatye dla strejkujących górników. Jeden z mowców oświadczył, że obecne spory są tylko zapowiedzią stanowczej walki pod hasłem unarodowienia wszystkich kopalń.

Konstantynopol 9 października. Ajencya konstantynopolitańska donosi, że ze strony rosyjskiej zaprzeczono stanowczo pogłosce, jakoby ambasador Nelidow wyraził wobec Porty zdziwienie z powodu przejazdu przez Bosfor rumuńskiego krzyżowca „Elżbieta.“ W zaprzeczeniu podniesiono, że statek ów był już kilkakrotnie w Konstantynopolu.

Bukareszt 9 października. Król wyjechał na manewry do Tekuczy w Mołdawii.

Ateny 9 października. Król powróci tu 20 bm. Izba zwołana została na 27 b. m.

Buenos Ayres 9 października. Aresztowani przywódcy powstania zostali z kraju wydaleni. Preliminarz finansowy, przedłożony przez Terry'ego, zaleca parlamentowi do przyjęcia projekt uregulowania długu państwowego i corocznego wycofywania z obiegu banknotów. Rząd przedstawi wniosek przedłużenia stanu oblężenia.

Carlos Carvalho mianowany został brazylijskim ministrem spraw zewnętrznych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 95	Anglobank	149 50
srebrna „	96 85	Union	252 25
4% złota	118 75	Bankverein	123 —
4% koronowa	96 30	Akcye Länderbank.	248 70
Akcye ban. austr.-w.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	334 60	„ „ lwowsko-czerniow.	256 75
Londyn	126 40	„ „ południ.	104 25
Napoleony	10 03½	Elbethal	238 —
Dukaty	5 98	Nordbahn	2895
Marki	62 15	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	93 50	Alpin	54 10
4% „ „ złota	115 75	Akcye tytoniowe	188 —
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	131 87
Losy tureckie	49 50		

Usposobienie giełdy: chwiejne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kołdry watowane, flanelowe i pluszowe, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1966-2)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie na żądanie przesyła chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. (2157-4)

NAKŁADEM **katolickiego Zakładu wydawniczego** *J. Steinbrenera* **w Winterberdze (w Czechach)** opuściły prasę dwa ilustrowane kalendarze dla ludu katolickiego, a mianowicie:

Wielki Kalendarz Maryański cena 40 ct.

Mały Kalendarz Maryański cena 30 ct.

SKŁAD GŁÓWNY **w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.** (2303-1-3)

Doniesienie.

Zwraca się uwagę na zamieszczone w Nrze 227 „Czasu" z dnia 5go października 1893 roku ogłoszenie, dotyczące rządowego zapotrzebowania żyta i owsa dla stacyj wojskowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju i Dębicy.

Bliższe szczegóły mogą być przejrzane w c. i k. Intendanturze 10go korpusu w Przemyślu, tudzież w c. i k. wojskowych magazynach prowiantow. w Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju, do 24 października 1893, codziennie między godz. 10 a 12 w południe. (2289-1-2)

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo „Domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie" na mocy aktu fundacyjnego przez wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dn. a 30 grudnia L. 105875/92 zatwierdzonego, rozpisuje niniejszem konkurs na **pięć stypendyów po 100 złr. i pięć stypendyów po 200 złr. fundacyi imienia Maurycego Silbersteina,** dla pilnie i dobrze się uczących studentów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum — winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody:

1) dobrego postępu w naukach i obyczajach,

2) ubóstwa,

przez Dyrekcyę szkoły lub ewentualnie władze uniwersyteckie — do Przełożeństwa „Domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie" na ręce sekretarza *Dra Izydora Jurewicza,* lekarza w Krakowie, **najdalej do 25 października 1893 r.**

Kraków, d. 6 października 1893 r.

(2309) *Przełożeństwo.*

Księgarnia oraz **handel papierów, nut i artykułów szkolnych** — przeważnie **z polską znajomością,** w mieście powiatowem na Szląsku austr., które posiada: gimnazyum, szkołę realną, seminaryum dla nauczycieli i nauczycielek, mięjską szkołę i 4 szkoły ludowe — jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Zgłoszenia pod **„W. K. 2297"** przyjmuje Administracya „Czasu". (2297-3-3)

Adresy wszelkich działów i krajów do rozsyłki cenników z poręczeniem porta w **Intern. Adressen-Bureau** założ. 1859 r. J. ROSENZWEIG w WIEDNIU, I, Wollzeile Nr. 3. — Katalogi opłatnie. (2048-16-20)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** pray **Gonobitz** w Styryi. (2341-77-105)

Siano i słomę

na dostawę dla c. i k. wojska **kupują Bracia Wohlfeld i Zygmunt Atteslander Biuro w Krakowie, Hotel Centralny, telefon Nr. 60.**

Uprasza się WW. PP. właścicieli majątków oraz kupców, zgłosić się bezpośrednio z ofertami piśmiennie lub ustnie. (2235 8 10)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY tapet krajowych i zagranicznych. Rulon od **15** ct. wzwyż.

◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie. (2037-72)

Zakład Seweryny Górskiej mieści się przy **ul. Wielopole L. 4,** obok głównej poczty. (2259-6-7)

GORSETY DAMSKIE oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH **Maryi Prauss** *w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.* Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-12-50)

Dla **spekulantów giełdowych** niezbędną jest **„NEUE FORTUNA"** finansowe pismo fachowe. **(XVI. rocznik).** *W Wiedniu, I., Adlergasse 5.* Nra okazowe darmo. (1998-26-100)

MASSAGE. Dr. Michał Kaufmann leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-5 40)

Środek ochronny przeciw cholerze. **M. Rittera Campagne-Radetzky-Magenbitter** jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE. Czysty naturalny przetwor z ziół** w **ciepłej drodze** wyrabiany i przez **c. k. chemika sądowego A. Gawalowskiego** w **Bernie** zbadany i z powodu zawartych części roślinnych uznany jako **działający wzmacniająco na ustrój i OCHRANIAJĄCY przeciw wpływom szkodliwych pierwiastków w EPIDEMIACH.**

Na składzie mają moi zastępcy **we Lwowie: Machler & Bendel, w Przemyślu: J. Kadernożka, w Tarnowie: Henryk Lewinger, w Krakowie: Leon Morgenbesser w Czerniowcach S. i Adolf Allerhand.**

Do nabycia w wszystkich większych handlach łakoci i towarów kolonialnych. (1981-15-21)

M. Ritter, Leipnik (Mähren) Fabryka najlepszych likierów i spirytusu octowego, założona 1812, kilkakrotnie odznaczona.

Paraliż

chociaż długotrwały, reumatyzm, gościec, usuwa bezwarunkowo tylko **maść węgierska.** Kto raz ową maść użyje, przekona się, że jest rzeczywiście środkiem zbawiennym, oraz nie ominie polecić ją z całą sumiennością wszystkim na podobne choroby cierpiącym. Do nabycia jedynie **w aptece pod „Murzynem" w Krakowie.** Zamówienia na prowincyę odwrotnie. Słoik 1 zła. 30 ct. (2281-4 10)

PROSIĘTA RASY YORKSHIRE

są do nabycia w zarządowej chlewni Yorkshirów w **Zarszynie,** poczta i stacya w miejscu. (2240 8 10)

Sześć sztuk żelaznych **krat tartakowych** jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498"** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wiedniu.** (2002-8-24)

Fotogr. zdjęcia z natury, akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury, skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 zła. Nieodpowiednie fotogr. przyjmuje napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-16-36) **S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.**

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowsk. **zamyka** z dniem 31 grudnia 1893 wydawanie pożyczek hipotecznych w $4\frac{1}{2}$% listach zastawnych **i odtąd udzielać będzie pożyczki hipoteczne tylko w 4% listach zastawnych.**

(Przedruku nie płacimy). (2302-1-3)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera **we LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca **Asfaltową masę elastyczną do fundamentów** dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny **środek izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;** *ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,* **LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI** dachów tekturowych i łożaz; (1119 62-100) **SMOŁĘ** angielską **bezwodną.**

Oczesza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.* **Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

SYNAPIZMY RIGOLLOT MUSZTARDA W ARKUSZACH ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU. Dla uniknienia fał-szerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem podełku i na arkuszach. Znajduje się we wszystkich aptekach. Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. *Rigollot* (318-16)

Hotel Stadt Frankfurt

w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14. Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. **Hidrauliczna dźwignia osobowa.** (2343-3-37)



Poszukuje rzetel. zastępców

ESENCYE do natychmiastowego niezawodnego wyrabiania wszelkich spirytusów, wyborowych likierów stołowych i **szczególności** dostarczam we wspaniałym gatunku.

Oprócz tego polecam **esencye octowe, 80%,** chemicznie czyste, do wyrabiania smacznego i mocnego octu winnego, oraz także zwykłego octu.

Recepty i pakaty dopakowują się bezpłatnie. Za najlepszy skutek ręczę. (2222-3-50)

☛ Cennik wysyłam opłatnie.

Karol Filip Pollak, fabryka szczególności esencyj w **PRADZE.**

ŻADNA ZABAWKA

ŻADNE OSZUKAŃSTWO, TYLKO CZYSTA, ŚWIĘTA PRAWDA **Tylko 3 złr. 50 cnt. Zegarek kieszonkowy remontoir**

za poręką znakomicie i dokładnie idący, ze wskazówką sekundową, w doskonałej, polerowanej świecącej kopercie niklowej, zastępujący każdy inny srebrny lub złoty zegarek. Każdy zamawiający taki zegarek otrzyma z zegarkiem

następujące przedmioty darmo

1 piękny łańcuszek, 1 artyst. wisiorek, 1 różnemi kamykami wysadzany pierścionek, 1 parę pięknych kulczyków, 1 piękny nożyk z wykładaniem.

Niechaj nikt nie wątpi, gdyż powtarzam, że to nie jest żadną zabawką, żadnem oszustwem tylko najczystszą, najświętszą prawdą i zwracam każdemu pieniądze, kto tym zegarkiem jest niezadowolony. Należy się śpieszyć z zamówieniem tego znakomitego zegarka, póki mały zapas starczy. Wysyłka za zaliczką pocztową. (2211-3-3)

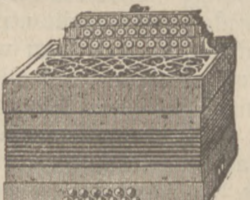
Apfel's Taschen-Uhren-Versendung, Wiedeń, I., Wolfengasse 1/c.

Ostatni miesiąc! Ostatni miesiąc!

Losy Insbruckie po 50 ct.

Główna wygr. 50.000 zł. wal. austr.

Losy te po 50 c. polecają **w Krakowie:** *Jós. Altstädter, St. Feintuch, J. M. Grajower, A. Holzer, Z. Molkner, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, A. L. Hochwald, Albert Mendelsburg, A. D. Trinkenreich.* (2100-12)



JANA KLEINA

HARMONIJKI

najlepsze i najwięcej poszukiwane w świecie.

Z **diatonicznym** tudzież **chromatycznym** podziałem ze szkołą do samouczenia wedle **nut liczbowych,** również **nut fortepianowych** do grania (łatwo i szybko do nauczenia).

Tylko własne wyroby.

Posiada także wielki skład wszelkich zagranicznych grajek, jak: **aryston, manopan, helikon, herofon, jako też skrzypce i t. d.** Ilustrowane cenniki powyższych instrumentów i grajek tudzież harmonij darmo.

Od dawna słynna c. k. wyłącznie uprzywilejowana fabryka harmonijek pod firmą JOHANN KLEIN, *w Wiedniu. VII./1, Mariahilferstrasse Nr. 86.* (2080-5 6)

LABOR. WĘZEŁ GORDYJSKI

komedya w 5-ciu aktach. Złr. **1·20,** z przesyłką 1 złr. 35 cnt. Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. (2226-3-10)

Francuzka, 15 lat licząca — jest zaraz do umieszczenia. AGENCE INTERNATIONALE **Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.** (2250-3-3)

Poszukuje się człowieka

za kaucyą, który umie prowadzić rachunkowe książki i dobrze pisać tak po polsku jak po niemiecku. (2298-2-3)

Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje **Zarząd dóbr Limanowa.**

Wieś $1\frac{1}{2}$ mili od Krakowa, $\frac{1}{4}$ mili od stacyi, 200 morgów ziemi pszenicznej wraz z łąkami, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, i całą krescencyą, jest z przyczyn familijnych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. **C. 2269** w Administracyi „Czasu" w Krakowie. (2269-2-3)

W chlewni zarodowej Tow. Rol. Krak. **są do sprzedania 3-miesięczne i starsze prosięta rasy Yorkshire,** po 18 zła. za sztukę. Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Malinie p. Chorzelów.** (2295-2-2)

Gal. akc. Towarzystwo handlowe *we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3,* poleca na sezon bieżący: **sztuczne nawozy,** jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano-superfosfat, żużle Thomasa itd., z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej. Szczegółowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat. (2072-12-16)

Maszyny rolnicze. Zboże na zasiew.

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców *w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,* na jesienną porę poleca: Cebulki hiacyntów sztuka po 12, 15, 20 i 25 ct., tulipanów po 5 i 8 ct., narcyzów po 3 i 5 ct., krokusów po 2 ct.; Korzonki konwalij zdatnych do pędzenia tylko z wielkim kwiatem 100 szt. 1·50, 1000 szt. zła. 12·50, do rozsadzania w gruncie 100 szt. 3 zła.; Szczepy i krzewy owocowe czterech, pięcio i sześcioletnie: jabłonie po 50 i 60 ct., grusze, wiśnie, śliwki po 60 i 75 ct. za sztukę, agrest i porzeczki po 8 ct. za szt., 6 zła. za 100 szt., maliny 3 zła. za 100 szt.; Krzewy ozdobne: tuje od 1 do 2 metrów wysokości po 1 i 2 zła., inne zaś po 8 i 15 ct. za sztukę. Wielki wybór roślin zimno i ciepło szklarnianych po cenie umiarkowanej.— Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety. — Cennik na żądanie bezpłatnie. (2175-7 12)

Realność murowana.

piętrowa, w pierwszorzędnem mieście na prowincyi, z ogrodem i placem na wybudowanie oficyn — w połączeniu z prosperującem przedsiębiorstwem przemysłowem, z którego dochód może być jeszcze znacznie podwyższonym, jest pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. Na listy opłacone pod lit. **Z. 2241** w **Administracyi „Czasu" w Krakowie** nastąpi bliższa wiadomość. (2241-4)

Osoba inteligentna w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domu na wsi lub na folwarku zakonnic. **Machowska w Przemyślu,** rynek 2. (2276-3-3)

Nauczycielka

z 12-letnią praktyką, posiadająca muzykę, język francuski, niemiecki i przedmioty szkolne, poszukuje stałej posady lub lekcyj. Oferty w Administracyi „Czasu" dla **Z. W.** (2324-2-2)

Francuzka na 300 zła., bez zwrotu kosztów podróży; **FRANCUZKA** na 200 zła. za zwrotem kosztów 40 zła.; **NIEMKA BONA** zaraz do umieszczenia przez Biuro naucz. **Mme Stéphanie w Krakowie, ul. Długa L. 7.** (2325-2-3)

Majątek

w glebie czysto pszennej, na samej kolei, obejmujący około 240 morgów, jest zaraz do sprzedania. — Szczegóły pod adresem: **N. O.** poczta **Tuchów.** (2322-2-5)

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego i Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolasha, Ruckera i Wiesiółrskiego.* (1255-17)

Sadzonki leśne, krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zasów pod Czarną.** Cennik na żądanie odwrotną pocztą. (2261 6-10)

Mieszkania

do wynajęcia każdego czasu

na I. i II. piętrze: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka i pokoik dla sług; 2 pokoje i kuchnia na I. i II. piętrze — przy ulicy Pańskiej pod L. 6. (2300-2-10)

Marya Prauss Magazyn Strojów Damskich *w Krakowie, ul. św. Anny 3,* poleca (2114-10 20) **na sezon jesienny i zimowy najświeższe materye wełniane i jedwabne** na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer. **Świeże gotowe konfekcye są już na składzie. Wysortowane konfekcye** wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Mydło smoł.-siarczane perfumeryi **Union w Berlinie,** przewyższa w swym znanym skutku wszelkie inne mydła. Po 40 ct. do nabycia u **E. Śmidowicza w Krakowie,** Sukiennice. (1899-2 2)

Trzcinę

wyplataną do sufitów, metr po 8 ct., 1000 metrów 72 zła. — poleca DOM HANDLOWY pod firmą: (2282-3) **Fr. Lenert w Krakowie.**

Dom w Krakowie

jednopiętrowy, 15 ubikacyj, z dużym ogrodem, a względnie placem pod budowę, jest tanio do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres właścicielki złożony jest w Administracyi „Czasu." (2321-2)

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1894 r., a względnie od wcześniejszego terminu, **folwark Nawojowa,** w powiecie N. Sądeckim.

Bliższych informacyj udziela **Władysław Ks. Sapieha w Krasiczynie,** współopiekun masy spadkowej *Edwarda Adama hr. Stadnickiego.* (2296 2-6)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmu, bólów piersiowych, bólów, zwichnięń, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1811-4) Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Najlepsze i poręczone prawdziwe **willańskie wina** poleca najstarsza firma win **VINCENZ SCHUTH & COMP.** cesarscy i królewscy nadworni dostawcy w VILLANY, mianowicie **białe** wina stołowe hektol. zła. 20, 25 i 30, najlepsze wina deserowe zła. 36 i 40, Riesling, Ausstich i Cabinet. **Czerwone** wina stołowe hektol. zła. 22, 26 i 30, najlepsze wina deserowe zła. 36 i 40, tudzież własnego chowu Ausstich i Cabinet. **Wina lisiecke (Schiller)** hekt. zła. 22 i 26. **Wysoki (Ausbrüche)** białe lub czerwone. **Wina perlące** wszelkiego rodzaju butelka po ½ litra. **Śliwowica syrmijska** hekt. zła. 65 wzwyż. **Prawdziwa wódka ździonowa (Treber)** hekt. od 42 zła. wzwyż. (2214-4-10)

Sprzedaż owiec.

Z powodu zmiany systemu gospodarczego sprzedaną zostanie w połowie października b. r. **trzoda zarodowa elektoralna** majątku **Olbersdorf** pod Karniowem (Jägerndorf) w Szląsku austr. (stacya kolejowa).

Składa się ona z więcej 30 tryków i 200 matek, jest **zupełnie zdrową,** bardzo **starannie hodowaną** i ma **cenę wełny 240 marek za 50 kilogr.** i za **sprzedaż.**

Zapytania przyjmuje tamtejszy **zarząd dóbr.** (2219-2-2)

Doeringa mydło ze sową najlepsze mydło w świecie!

Tworzy piękną czystą cerę, oraz delikatną, białą skórę.

Ok. 82% tłuszczu. Bez OSTROŚCI lub ZAWARTOŚCI.

Tylko prawdz., jeżeli oznaczone **ze sową.** Cena 30 c. Wszędzie do nabycia.

Główne zastępstwo: A. Motsch & Comp. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3. (1550 2-2)